

Głos WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
N:K

Poznań

środa
22 lipca
1959

Rok XV Wydanie A

Cena 50 gr

Nr 172 (4810)

W dniu święta narodowego, w XV rocznicę powstania Polski Ludowej — serdeczne życzenia pomyślności i szczęścia — składa swym Czytelnikom

„Głos
Wielkopolski”

Świąteczny nastrój jak Polska długa i szeroka

Uroczysta akademія w Warszawie
z udziałem partyjno-rządowej delegacji ZSRR

WARSZAWA (PAP).

21 bm. w przededniu 15-lecia Polski Ludowej, Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu zorganizował w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie uroczystą akademię.

Olbrzymia sala wypełniona jest do ostatniego miejsca. Widzimy tu członków Rady Państwa i rządu, członków KC PZPR i władz naczelnych stronnictw politycznych, posłów na Sejm PRL, generalicję WP, członków władz naczelnych organizacji społecznych, przedstawicieli świata nauki i kultury oraz stołecznych zakładów pracy i instytucji, a także młodzież.

W akademii biorą udział szefowie placówek dyplomatycznych akredytowanych w Polsce oraz attachés wojskowi.

Cykl rozmów o piętnastolecu, zapoczątkowany zamieszczoną poniżej wypowiedzią przewodniczącego Prezydium Woj. Rady Narodowej — Franciszka Szczerbala, drukujemy na stronach 4 i 5.

Na podium, gdzie za chwilę zasiądzie prezydium akademii, dwa olbrzymie sztandary biało-czerwony i czerwony spinają żelazne budowlane rusztowania — symbol 15 lat odbudowy naszego kraju. Na rusztowaniach umieszczono dwie rzymskie cyfry „XV”.

Jest godzina 16. Zrywa się burza gorących oklasków. Zebrani w sali, powstając z miejsc witają wchodzących razem: I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — Władysława Gomułkę i przewodniczącego partyjno-rządowej delegacji ZSRR, I sekretarza Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — Nikitę S. Chruszczowa.

Za stołem prezydiąlnym zajmują miejsca: członkowie Biura Politycznego KC PZPR — I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka, Józef Cyrankiewicz, Stefan Jedrychowski, Jerzy Morawski, Adam Rapacki, Marian Spychalski, Roman Zambrowski, Aleksander Zawadzki; prezes NK ZSL — Stefan Ignar; przewodniczący CK SD — Stanisław Kulczyński, marszałek Sejmu — Czesław Wycech, zastępcy przewodniczącego Rady Państwa — Oskar Lange i Bolesław Podedworny, sekretarz KC PZPR — Jerzy Albrecht i Witold Jarosiński, prezes PAN — prof. Tadeusz Kotarbiński.

Zasiadają tu również m. in. ci, których Rada Państwa odznaczyła w przededniu Lipcowego Święta za ich zasługi dla

Fot. — CAF

W dniu 21 bm. przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki udekorował Władysława Gomułkę Orderem Budowniczego Polski Ludowej.

Tekst szczegółowy patrz str. 2.

Największa nadzieja — CZŁOWIEK

Wyrwać przewodniczącemu Prezydium WRN, Franciszkowi Szczerbalowi, choćby kilkanaście minut na rozmowę w przeddzień przyjazdu do Poznania delegacji radzieckiej z premierem Chruszczowem na czele i w parę dni przed Świętem Lipcowym — nie było rzeczą łatwą. Zwłaszcza, że przewodniczący Szczerbał wpadł w wir tych przygotowań prosto z urlopu. Od tego też rozpoczęła się nasza rozmowa.

— W takim wirze zajęć urlop, choćby najlepszy, szybko pójdzie w zapomnienie — zaczynam rozmowę. — Czy chociaż udało się wypocząć?

— Niesamowite upały nie ominęły Juraty. Z rana wychodziło się nad morze, ale później mogłem siedzieć lub spacerować jedynie w cieniu. W sumie wypocząć był dość monotony. Urozmaicałem sobie czas robieniem zdjęć, bo to moja pasja, zaraz je też u miejscowego fotografa wywoływałem. Sporo nerwów kosztowała mnie kieszonkowa organizacja wypoczynku ze strony... miejscowych władz. Ale od tego pewnie nikt podczas urlopu nie jest wolny. Nie o tym jednak mielibyśmy rozmawiać?

— Chciałem zapytać, co Pan Przewodniczący uważa za największe osiągnięcie naszego województwa w minionym XV-leciu?

— Takie pytanie sprawia zawsze dużo kłopotu, bo trudno zdecydować się na wybór. Uważam jednak, że postępujący proces zmiany struktury gospodarczej województwa, będący skut-

kiem poważnego uprzemysłowienia — jest osiągnięciem najistotniejszym. Ogromnie wzrosła u nas liczba ludzi zatrudnionych w przemyśle. Jeśli bowiem — tu Przewodniczący zagłąda do notatek — w 1946 r. przemysł zatrudniał 99 tysięcy ludzi, to w 1950 już 123 tysięcy, a w 1955 aż 186. Można by wymienić szereg zakładów: ZNTK w Ostrowie i Pile, Garbarnię w Gnieźnie, Kopalnię Soli w Kłodawie. Za-

(Dokończenie na str. 4)

AKADEMIA WOJEWÓDZKA W POZNANIU

Oto fragment prezydium akademii, jaka odbyła się wczoraj w Poznaniu z okazji Święta Odrodzenia. Sprawozdanie z akademii podajemy na stronie 2. Fot. — E. Kitzmann



Trasa Mostowa — otwarta

21 bm. premier J. Cyrankiewicz, w obecności tysięcy rzesz warszawiaków, dokonał uroczystego otwarcia Trasy Mostowej — jednego z największych przedsięwzięć urbanistycznych Warszawy. (fb)



W dniu 21 bm. przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki udekorował Władysława Gomułkę Orderem Budowniczego Polski Ludowej.

Tekst szczegółowy patrz str. 2.

Fot. — CAF

Sztandar Pracy II kl. dla Fr. Szczerbala i Fr. Frąckowiaka

(Inf. wł.)

Z okazji XV-lecia Polski Ludowej Rada Państwa przyznała członkom Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu wysokie odznaczenia. Przewodniczący Franciszek Szczerbał otrzymał Sztandar Pracy II klasy, natomiast wiceprzewodniczący mgr Zygmunt Węgrzyk i mgr Tadeusz Kwaśniewski oraz sekretarz Prez. WRN mgr Stanisław Cozaś — krzyże kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski.

Rada Państwa przyznała także wysokie odznaczenia członkom Prezydium Rady Narodowej m. Poznania. Przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Poznania Franciszek Frąckowiak otrzymał Sztandar Pracy II klasy, a sekretarz Prezydium Czesław Adamski Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. (ms)

Z okazji XV-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, najlepsze życzenia pomyślności w pracy zawodowej i życiu osobistym wszystkim mieszkańcom Poznania i województwa poznańskiego składa

Komitet Wojewódzki
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
w Poznaniu

Zaczynamy — niczego lub prawie z niczego. Przeraziłwie długa jest lista strat, jakie nasza gospodarka, nasza kultura poniosły w wyniku niszczącej, narzuconej przez jaszczym wojny. Nie ma bodaj w Polsce rodziny, która by nie utraciła swych najbliższych.

Odbudowaliśmy kraj ze zniszczeń i poszliśmy naprzód. Wyliczamy jednym tchem nasz aktualny stan posiadania: wielki, nowoczesny przemysł, rozwój kultury, nauki i oświaty, wzrost produkcji globalnej i na głowę ludności, zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych, narastanie dochodu narodowego, nowa Warszawa i Nowa Huta — wystarczy, aby z uzasadnioną dumą spojrzeć na przebieg od Chełma i Lublina drogę nowej Polski.

U źródeł osiągnięć Polski 1959 — uboższego krewnego przedwojennej Europy, leżą rewolucyjne przeobrażenia ustrojowe, zasadzające się na trzech podstawowych faktach:

objęcie władzy politycznej przez lud pracujący, przejęcie przezeń ziemi obszarnej i kapitalistycznej przemysłu, oparcie niepodległej Polski o ścisły sojusz z pierwszym krajem socjalizmu, Związkiem Radzieckim.

Wyjście na czoło narodu klasy robotniczej, która pod kierownictwem swej partii nadała nowej demokracji polskiej socjalistycznej

ny kierunek rozwoju, rozwinięło wszystkie twórcze moce kraju, utorowało drogę nauce i technice — oddając je w służbę ludziom pracy, wyzwoliło w pełni inicjatywę, energię, patriotyzm mas ludowych.

Zapewne, nielatwo jeszcze nam się żyje, mamy wiele powodów do narzekania. Stwierdzamy nieraz, że można by robić więcej i szybciej. A więc i w tych narzekaniach tkwi — często podświadomie — wiara w możliwości naszego ustroju. Jest rzeczą nie budzącą wątpliwości, że w odczuciu większości narodu nasz byt narodowy i państwowy, los kraju i każdego z nas stają się nieodłączne od losów socjalizmu. Przecież już dziś dla 10 milionów obywateli naszego kraju, urodzonych już w Polsce Ludowej — socjalizm, Polska Socjalistyczna jest już nie tylko kwestią odczucia, ale sprawą oczywistą, zjawiskiem samo przez się zrozumiałym!

Socjalizm odrodził Polskę, zabezpiecza jej jutro. Dzięki potęgze socjalistycznego państwa — Związkowi Radzieckiemu, uniknęliśmy zagłady, dzięki jego pomocy wyzwoliliśmy kraj i odbudowaliśmy jego niepodległość. Złączeni więzami ideowego pobratymstwa z całym obozem socjalizmu, jesteśmy pewni pomyślnego rozwoju naszej Ojczyzny.

Margrabia Wielopolski żalił się przed stu laty: „dla Polaków można wszystko zrobić — nic i nigdy z nimi”. Margrabia mówił „Polacy”, a widział i myślał: „szlachta polska”. I miał po swojemu rację.

Od piętnastu lat za Polskę odpowiada klasa robotnicza i jej partia, przewodząc demokratycznym siłom narodu. Wiele zrobiliśmy, wiele przed nami, ale to, co osiągnęliśmy w ostatnich piętnastu latach pierwszego Tysiąclecia naszego państwa, jest dobrym startem w przyszłość.

W drugie Tysiąclecie.



Redaktor naczelny — Leonard Wachalski, zastępca red. naczelnego i kierownik działu publicystyki — Eugeniusz Kitzmann, sekretarz redakcji — Wiesław Porzycki, kierownik działu informacji — Marian Fiejslerowicz, kierownik działu łączności z czytelnikami — Zbigniew Mika.

OPINIE I MYŚLI

W SŁUŻBIE

Rok bieżący jest rokiem dwu niezwykle ważnych rocznic. Pierwsza — dwudziestolecie wybuchu II wojny światowej — należy do rzędu tragicznych; druga — piętnastolecie powstania Polski Ludowej — jest przedmiotem naszej dumy i radości.

Pamiętamy skromne uroczystości jubileuszowe roku 1949. I później obchodzono obchody X-lecia — w odmiennych warunkach niż dzisiejsze.

Piętnaście lat, to smutak czasu i smutak przebytej drogi. Nie łatwiej, znojniej, obfitującej w jakże pamiętne sukcesy i dobre nam znane kłopoty. Ale bilans owych piętnastu lat jest do datni: społecznie, gospodarczo, politycznie.

Święto Odrodzenia ma już w nas piękne tradycje i jest chyba najradośniejsze spośród uroczystych dni w roku. Obchodzone równie radośnie w Lublinie i Poznaniu, w Opolu i Białymstoku. Na Wschodzie — po raz piętnasty, u nas — po raz cztertnasty.

O tym się na codzień nie pamięta, ale wówczas, gdy w Chelmie ogłaszano historyczny Manifest — Wielkopolska tkwiła jeszcze w okowach okupacji. Piętnastoletnie naszego wyzwolenia święcie będziemy za pół roku. Koniec stycznia i luty — to historyczne dni dla Ziemi Poznańskiej i jej stolicy. Zapisały się one również w kronice zespolu redakcyjnego „Głosu Wielkopolskiego”.

W lutym, razem z mieszkańcami Poznania i Wielkopolski święcić będziemy XV-lecie istnienia pisma — którego pierwszy numer ukazał się wówczas, gdy trwał jeszcze bój o Cytadelę. Od tej chwili „Głos Wielkopolski” — najstarsze pismo naszego regionu — starał się służyć miejscowemu społeczeństwu informując, odzwierciedlając poglądy Czytelników, starając się je kształtować, pomagając w organizowaniu nowego życia.

Szczególną radość sprawiała nam zawsze możliwość donoszenia Wam o osiągnięciach ludowej, naszej władzy, choć niemało miejsca poświęcać zwykłym wskazywaniu niedociągnięć i błędów. Staraliśmy się redagować „Głos” zgodnie z duchem czasu, z potrzebami chwili, ku pożytkowi społecznemu i zadowoleniu Czytelników.

Dziś, u progu XV-lecia, spoglądamy na przebytą drogę. I wydaje nam się, że zamierzenie codziennego towarzyszenia ludziom pracy, w ciągu owych, z górą lat cztertnastu — powiodło się w znacznym stopniu. Silni świadomością służności obranej przez naszą Ojczyznę drogi, wraz z tysiącami Czytelników ufnie spoglądamy w przyszłość.

KOLEGIUM
REDAKCYJNE



Najwyższe odznaczenia państwowe z okazji Święta Odrodzenia

WARSZAWA (PAP)

W przeddzień Święta Odrodzenia i 15-lecia Polski Ludowej odbyła się 21 bm. w Sali Kolumnowej Rady Państwa centralna uroczystość dekoracji najwyższymi odznaczeniami państwowymi najbardziej zasłużonych obywateli z całego kraju.

Uroczystego aktu dekoracji dokonał przewodniczący Rady Państwa A. Zawadzki.

Zwracając się do Władysława Gomułki oświadczył: Za wybitne zasługi w walce o narodowe i społeczne wyzwolenie mas pracujących i narodu polskiego oraz w budownictwie Polski Ludowej i wytyczaniu jej drogi do socjalizmu Rada Państwa nadała order „BUDOWNICZEGO POLSKI LUDOWEJ” Władysławowi Gomułce.

Po tych słowach zrywa się gorąca burzliwa owacja, która trwa podczas aktu dekoracji i Sekretarza KC PZPR. Do Władysława Gomułki podchodzi członek Biura Politycznego, przedstawiciel naczelnych władz organizacji politycznych i społecznych składając serdeczne gratulacje.

Następują dalsze dekoracje.

Orderem „BUDOWNICZEGO POLSKI LUDOWEJ” odznaczono zostali:

Władysław Gomułka

Czesław Wycech

Tadeusz Kotarbiński

Józef Cybulski — kierownik PGR w Żytowieku, pow. Gościń

Adolf Domzół — rębacz z kopalni „Dębieńsko”

Maria Grzegorzewska — dyrektor Instytutu Pedagogiki Specjalnej w Warszawie

Marian Kobylński — naczelny inżynier Zarządu Energetycznego Okręgu Centralnego

Władysław Matys — górnik ścianowy z kopalni „General Zawadzki”

Stefan Nowak — naczelny dyrektor Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Marchlewskiego w Łodzi

Władysław Plaskura — dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Syntezy Chemicznej w Gliwicach

Piotr Telizyn — maszynista Parowozowni Głównej w Katowicach

Karol Waśula — wytopiacz z hut „Pokój”

Jerzy Ziętek — zastępca przewodniczącego Prezydium WRN w Katowicach

Stanisław Miłostan — I sekretarz KP PZPR w Środzie

Orderem „SZTANDAR PRACY” i KL odznaczeni zostali członkowie Biura Politycznego KC PZPR:

Zenon Kliszko, Ignacy Loga-Sowiński, Marian Spychalski i Roman Zambrowski.

Wysokie odznaczenia państwowe otrzymało wielu działaczy politycznych, społecznych, naukowych, literatów, artystów itp.

ROZMOWY POLSKO-RADZIECKIE

21 bm. w gmachu KC PZPR odbyły się rozmowy między przebywającą w Polsce partyjno-rządową delegacją Związku Radzieckiego i kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Delegacje wymieniły poglądy na szereg kwestii interesujących obie strony. Rozmowy toczyły się w serdecznej i przyjacielskiej atmosferze i wykazały całkowitą jedność poglądów obu stron.

Fot. — CAF

Wczoraj w Witaszycach

Rozruch fabryki płyt paździerzowych

Co robić z paździerzami? W roszarniach lnu gromadziło się ich tysiące ton. Całe hałdy, bo 50 proc. łodygi lnu, to bezużyteczny dla fabryk włókienniczych drewnik.

Kilka lat temu, przedstawiciele przemysłu roszarniczego będąc w Belgii spostrzegli, że z paździerzów robi się tam płyty — wspaniały materiał meblarski, budowlany, izolacyjny itp. (m. in. z płyt paździerzowych zbudowany był pawilon belgijski na Expo 58, port lotniczy w Brukseli itd.).

W ub. roku położono fundamenty pod mury fabryki obok witaszkiej Roszarni. Wczoraj nastąpił próbny rozruch. Tempo w paszce praktyce inwestycyjnej niespotykane. Nic dziwnego, gdyż wyłożone na budowę fabryki 30 milionów zł zwróci się w ciągu 8 miesięcy!

Pierwszy próbny rozruch przebiegł na ogół pomyślnie. Będzie on trwał 3 miesiące, a potem — nastąpi oficjalne uruchomienie fabryki oraz... nadanie nazwy nowemu produktowi. (pch)

Uroczysta akademii w Poznaniu

(Inf. wł.)

Wczoraj w hali MTP nr 16 odbyła się centralna akademii wojewódzka, zorganizowana przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i Prezydium Rady Narodowej m. Poznania dla uczczenia XV rocznicy Polski Ludowej. W pięknie udekorowanej hali już na długo przed rozpoczęciem uroczystości zaczęli się gromadzić zaproszeni goście.

Kilka minut po godz. 18 za stołem prezydiatnym zajęli miejsca członkowie działające naszego województwa, wśród których widzieliśmy m. in. sekretarza KW PZPR, mgr. Cezarego Murawskiego, I sekretarza KM PZPR mgr. Edwarda Hałasa, przewodniczącego Prezydium WRN, Franciszka Szczerbala, przewodniczącego Prezydium RN m. Poznania, Franciszka Frackowiaka, przewodniczącego WK FJN, dr. Józefa Kwiatka, przedstawicieli Wojska Polskiego, gen. Raczowskiego, przewodniczącego ZW TPPR, Józefa Pieprzyka i in. W prezydium akademii zasiadli także goście z NRD oraz

przedstawiciele Armii Radzieckiej.

Akademii zagali przewodniczący Prez. RN m. Poznania, Fr. Frackowiak, po czym referat o okolicznościowy wygłosił przewodniczący Prez. WRN, Fr. Szczerbal.

Przedstawił on dorobek Polski w minionym XV-leciu, zaczynając od zniszczeń i spustoszenia wojennego, które były naszym startem do tego, co dziś osiągnęliśmy. W tym dopiero zestawieniu widać, jak imponujący jest bilans tych XV lat. Przewodniczący Szczerbal omówił następnie szczegółowo co zrobiono w tych XV latach w Poznaniu i województwie. Wytkniął się z tego obraz Poznania, jako jednego z czołowych ośrodków przemysłowych Polski, ważne centrum nauki i kultury oraz województwa, które od kilku lat buduje u siebie wielki przemysł górniczo-energetyczny szybko zmieniający jego strukturę gospodarczą.

Z kolei przemówił serdecznie witany przewodniczący delegacji z Cottbus (NRD), Fietz Juch. Na jego przemówieniu skończyła się część oficjalna uroczystej akademii z okazji XV-lecia PRL.

W bogatej części artystycznej wystąpiły połączone chóry kolejarzy „Echo” i „Moniuszko” pod dyktando Wiktora Buchwalda, śpiewacy-solisci Opery Poznańskiej oraz Zespół Pieśni i Tańca ZMS „Wielkopolska”. (ms)

Złożenie wieńców na Cytadeli

(Inf. wł.)

Wczoraj o godz. 16 przed Cmentarzem Bohaterów na Cytadeli zebrały się w wieńcami i wiankami kwiatów delegacje poznańskich organizacji politycznych, społecznych i zakładów pracy.

W momencie kiedy zbliżała się ona do obelisku kompania honorowa prezentując broń, zapalała się znicz. Podnóże obelisku otacza coraz więcej biało-czerwonych i czerwonych kwiatów.

W przeddzień Lipcowego Święta mieszkańcy Poznania oddali tradycyjnie hołd tym, którzy życiem przeplacili naszą wolność. (mi)

4 ofiary piorunów

Burza, jaka przeszła 20 bm. nad Wielkopolską, wyrządziła wiele dotkliwych szkód. Szczególnie tragiczne były rezultaty wyładowań atmosferycznych w powiecie jarocińskim, gdzie ofiarami piorunów padli: Anna Wojtkowiak i jej syn — Czesław, Krystyna Szulc oraz Jan Jachniak. Wszyscy ponieśli śmierć. (ak)

ANTON MARCZYŃSKI



— Jeżeli Curr, choć ranny postrzałem, zdołał maszerować prawie ćwierć mili przez szuwały i muliste strugi wodne, to jakże mógł utonąć w tej malej, ślicznej sadzawce, której głębokość z pewnością nie przekracza kilku stóp. Zresztą, wysonduje ją moim pastorałem, pardon, bosakiem, który w nocy wziąłem omyłkowo za bazookę.

— Niech pan tylko nie wpadnie tu do wody, panie Królik, inaczej będzie pan wyglądał tak samo, jak pan Curr.

— A jak on wygląda? Podnieście skraj płachty, jaką jest nakryty.

Spojrzawszy nareszcie na świeżego nieboszczyka, ułożonego na ziemi obok pala chłosty i zobaczywszy jego upiornie wykrzywioną twarz, wzdręgnął się Rafał i spytał, czemu plantatorowi do tego stopnia „zaszkodziła kąpiel” w sadzawce.

— Czy widzi pan w nie? Wśród wodorostów takie białe, włochate jak waty płateczki? To nie wata, panie Królik. Każdy taki biały strzęp, to cottonmouth, bawełniany pysk, to najjadowitszy wąż naszych wód!

— Ach, to jest ten osławiony mocassin snake! Czytałem o nim sporo, lecz pierwszy raz widzę go w całej, tfu, wrednej krasie. No, jeśli każda wataka oznacza jeden pysk, to ta sadzawka jest chyba ich najmłodszym letniskiem.

— Albo wylegarnia, albo miejscem ich weselnych godów, nie wiem. Za to wiemy wszyscy od niepa-

— 290 —

miętnych lat, że najwięcej morderczych mokasynów odwiedza tę małą sadzawkę w przekłętą Dąbrowie Wisielców.

— Jeśli wszyscy w okolicy o tym wiedzą, to Jakub Curr też musiał wiedzieć. I mimo to dobrowolnie wskoczył do takiej jamy wodnych żmij.

— Widać, wolał ich paszcze białe jak kaptury jego Ku Klux Klanu, niż wpaść w ręce czarnych swoich robotników, którzy wcale nie zamierzali go bić, odcak zobaczyli, że jest ranny i zbroczony krwią.

— Czyli jednak mieli ten zamiar przedtem, choćby nie wszyscy. No i przybyli w nocy do Dąbrowy Wisielców także nie dla zbierania malin, których tu nie widzę na lekarstwo... Takie wnioski wysnuje z waszych słów, Jonaszu, każdy Klanista, każdy negrzerca, co dopiero tępy złośliwiec W. C. Reece.

— Obawiam się, że pan ma rację — westchnął siwy Murzyn.

— Ba, powiedzą ci fanatycy, że wy wrzucaliście Jakuba do sadzawki weży wielokrotnie, aż do skutku! Powinniście więc zreformować swą opowieść o jego ostatnich chwilach w ten deseń, że Curr z moczoraw wrócił tu już pokaszany przez mokasyny i że umarł wam nie tutaj, ale w aucie, którym odwoziliście go co prędzej do lekarza, do doktora Drumana.

— Bardzo dobra rada. Ale po co przyszliśmy tu gromadnie?

— Po to, by pomóc mnie w schwytaniu porywaczy Jima, którzy jako miejsce wydania go i odebrania okupu wyznaczyli Dąbrowę Wisielców. Dowód na to jest w ich liście, pisanym do Curra.

— Jeśli przemiłczę, że go czytałem, od kogo mogliśmy o tym wiedzieć?

— Ode mnie, albo jeszcze lepiej, od swego pracodawcy, który temu nie zaprzeczy w sądzie, gdyż nieboszczyk są bardzo zgodliwymi świadkami. Możecie więc bujać śmiało, że Jakub Curr prosił was o tę przysługę.

(C. d. n.)



MIESZANKA prasowa

Liczne firmy zagraniczne starają się w ZSRR o licencję na nowy sposób produkcji szampana.

Meksykańscy hodowcy drobiu wyhodowali specjalny gatunek kury bez skrzydeł, która charakteryzuje się większą ilością mięsa. Wiadomość ta wywołała tak olbrzymie zainteresowanie, że ok. 3000 hodowców z 40 krajów przybędzie w najbliższym czasie do Meksyku na specjalny kongres, poświęcony omówieniu metody otrzymywania nowego gatunku drobiu.

W ubiegłym roku odwiedziło Polskę około 100.000 cudzoziemców, w tym prawie 57.000 z państw socjalistycznych.

W Rio de Janeiro znajduje się potężny stadion sportowy, mogący pomieścić 200.000 widzów.

Lalki, które opowiadają krótkie, zajmujące bajeczki, zaczęto sprzedawać w sklepach japońskich. Cud? Nie. Po prostu małe, wmontowane wewnątrz lalek magnetyfony, które zaczynają działać z chwilą wrzucenia metalowego krążka.

W pewnych ogrodach zoologicznych wprowadzono dni wolne od ludzi, aby zapewnić zwierzętom lepszy odpoczynek. Jak twierdzą bowiem dyrektorzy ogrodów zoologicznych, podobnie jak ludzie, zwierzęta za padają na ciężką nerwicę z powodu zbyt licznych odwiedzin.

Zarząd Główny Polskiego Stowarzyszenia Demokratycznego w Toronto wystąpił do organizacji polonijnych z inicjatywą podjęcia wspólnych wysiłków, dla uczczenia Tysiąclecia Istnienia Państwa Polskiego. Między innymi inicjatorzy proponują ufundowanie przez kanadyjską Polonię szkoły na Ziemiach Zachodnich. (L)

KUŹNIA

Lipcowy upał wygonił robotników z hal. Śniadania jedli na przyfabrycznym trawniku. Sięgnęli po papierosy... Komuś z kieszeni wypadła portfel. Niczym talia kart rozsypują się zdjęcia, wśród nich fotografie hoźnych dziewcząt, budząc żartobliwe docinki ko legów...

Nieporozumienie szybko się wyjaśnia. To są córki właściciela portfela nota bene — studentki poznańskich wyższych uczelni. Ojciec, mimo wszystko jest zażenowany. Chce wyraźnie odwrócić uwagę i wyciąga 3 najbardziej pożółkłe zdjęcia. Pokazuje je kolegom.

— Patrzcie: to nasz pierwszy wagon, tu setny a tu 250... Stare to lata! Jeszcze byłem wtedy piękny i młody — dodaje z zadumą.

Nad zdjęciami (z których jedno zamieszczamy) pochyla się krąg głów. W miarę poznawania twarzy i sylwetek osób uwiecznionych przez obiektyw fotografa, syją się nazwiska:

— O, tu siedzi nasz Mazurek, tu Skrzypczak, tu Juzko wiak, a tu Czajka — teraz robi „w parowozach”, awansował!

— Nie tylko Czajka awansował — replikuje ktoś. — Z tego zdjęcia przy pierwszym wagonie prawie wszyscy awansowali w tych 15 latach. Wówczas, w 1945, 46 i 47 nie mał wszyscy byli najwyższymi przodownikami a dziś? Patrzcie. Karol Krzemieniecki był brygadystą, dziś jest starszym mistrzem, Juzkowiak był przodownikiem, dziś mistrzem, Gendera jest kierownikiem oddziału montażu, Antos Kaizer — nawet kierownikiem całego wydziału...

— Dlaczego „nawet”? Czy myślisz, że zaszedł za wysoko? Ma prawie setkę usprawnień racjonalizatorskich! — wtrącił ktoś z boku.

— Inni jeszcze wyżej zaszli, popatrzcie tylko dobrze

choćby na te zdjęcia. Gdzie jest w tej chwili Józef Rasz? Był u nas tokarzem, później mistrzem a dziś — dyrektorem Poznańskich Zakładów Silników Elektrycznych. A Walek Szablewski? Z naszego warsztatu poszedł na wiceministra do „maszynówki”. Po komasacji ministerstw jest dyrektorem Zjednoczenia Przemysłu. To jemu podlega ta nowa Fabryka Łożysk To cznych na Główniej.

Nie wiadomo kiedy rozmowa przeszła na wspomnienia — kto i gdzie poszedł w ciągu 15 lat z fabryki wagonów Cegielskiego. Nazwiska było tak dużo i padały tak szybko, iż waz sprawozdawca (przy padkowy świadek i słuchacz) nie mógł wszystkich uchwycić. Niemniej kilka zdażył za notować i tak dla przykładu: inż. Guła jest głównym technikiem w FMZ, inż. Kozłowski — dyrektorem Zakładów Przemysłu Ziemniaczanego w Luboniu, technik Basiński był dyrektorem fabry-

Morska bryza... z rozpylaczy

W lecznictwie klimatycznym na południowym brzegu Krymu zastosowano ostatnio wiele nowości. Tak dla przykładu, lekarze sanatorium „Robotniczy zakątek” w Aluscie założyli na plaży przy sanatorium specjalne urządzenie do rozpylania morskiej wody. W upalne dni odpoczywającym na plaży wydaje się, że wieje lekka morsk bryza. Rozpylacze uprzęjemniają opalanie, a zarazem mają wpływ leczniczy. (APD)

ki wagonów w Swidnicy, teraz wrócił ze względów rodzinnych. Marian Woźniak — ze ślusarni poszedł na kierownika do fabryki wagonów w Sanoku, Józef Achtenberg — ze ślusarni do Milicji, Strugiński — na dyrektora do Konstalu, a teraz jest gdzieś w POM-ie, Bogdan Nowacki — z traserni na dyrektora CBK, Eugeniusz Krawczyk — był strażnikiem teraz jest inspektorem NIK-u itd. itd.

Syrena zakończyła śniadaniową przerwę i rozmowę. Ze swej strony dodajmy więc, że załoga tej jednej tylko fabryki dała nie tylko wielu działaczy gospodarczych, ale także działaczy partyjnych, społecznych, rad narodowych, dwóch posłów na Sejm, dzień nikarza itp.

A ileż ludzi awansowało ze wszystkich fabryk Cegielskie go w ciągu tych 15 lat? Myślę, że gdyby dyrekcja zorganizowała jakieś jubileuszowe spotkanie — tak, jak to robią szkoły ze swymi absolwentami — to duża świetlica tzw. „nowa stołówka” okazałaby się za małą, a zmieścił — bagatełka — 3 tys. ludzi.

Po kadry do Cegielskiego (i do innych poznańskich fabryk także) sięgano w pierwszych latach po wojnie niemal w każdym trudnym wypadku. Zakłady Elbląskie, Stocznie, PaFaWag, Zastal, Chrzanów, Lublin, Mielec — wszędzie tam spotkacie cegielszczaków. Przewodniczącym Prezydium RN m. Poznania: Franciszek Frąckowiak — to także cegielszczak.

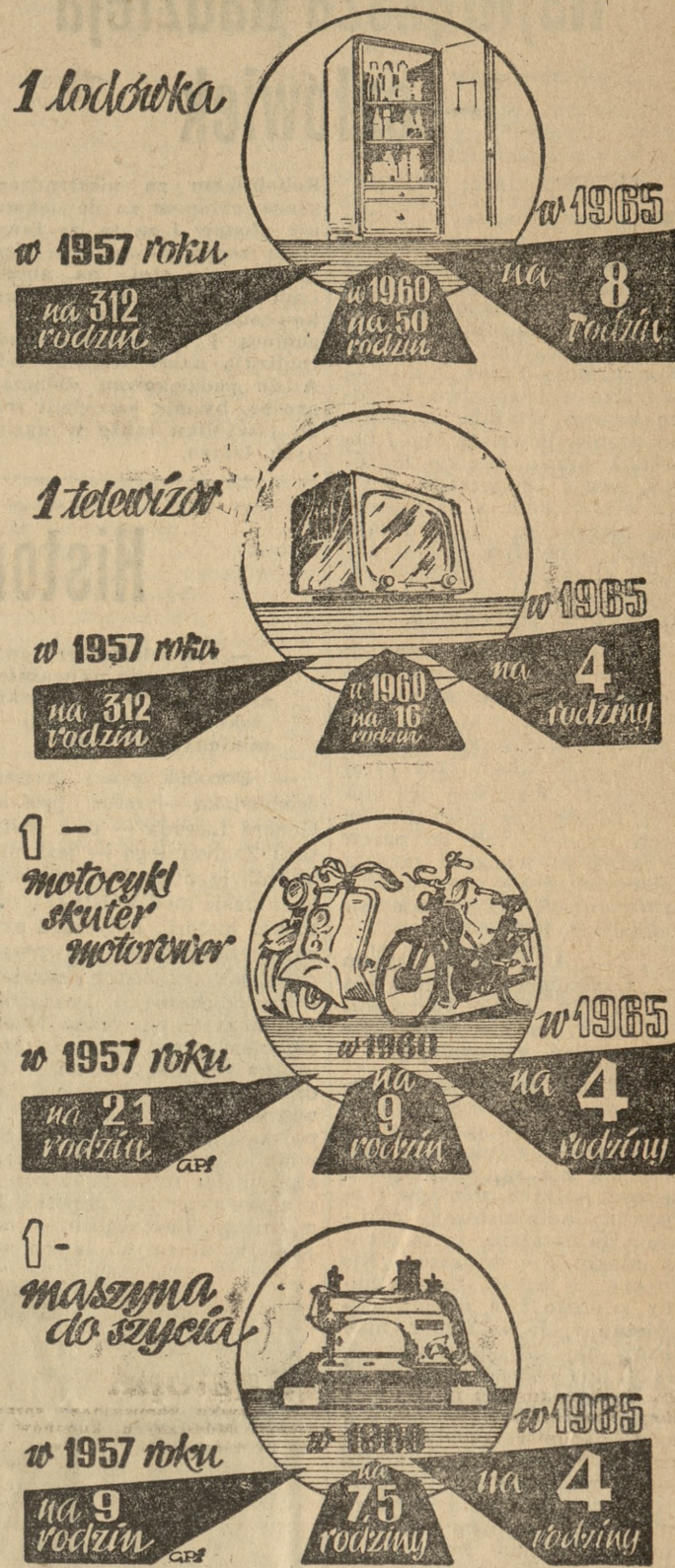
Warcając do fabryki wago nów: jej dyrektor Eugeniusz Ratajczak (także awansowany — planista) powiedział nam, że we wrześniu fabrykę opuści 3,5 tysięczny wagon po wojnie. Czy wiecie Czytelnicy, jak długi byłby to ogonek gdyby te wagony ustawić na jednym torze? 80 kilometrów! Z Poznania sięgałyby aż gdzieś pod Konin!

I na koniec sięgnijcie do Rocznika Statystycznego. Ile to wyprodukowały wagonów w roku największej „prosperity” — (1938) wszystkie fabryki wagonów w kraju? — 93! Pomnożcie przez 15 i porównajcie z wynikami tej jednej!

Naprawdę, kuźnia kadr i wagonów!

Piotr Chojnacki

ILE MAMY? ILE BĘDZIEMY MIELI?



Wspomnienia

Największa bitwa partyzancka

Piętnasta rocznica powstania Polski Ludowej nasuwa wiele tematów do rozważań, przedkłada wiele pozycji do bilansu. Jedną z nich jest czyn zbrojny, który legł u pod staw narodowego bytu Polski. O wolność ojczyzny walczono na wielu frontach, m. in. także na nieuchwytnym, zmiennym, pojawiającym się i znikającym z map wojennych froncie walki partyzanckiej. W czerwcu minęła piętnasta rocznica największej bitwy partyzanckiej w Lasach Lipskich na Lubelszczyźnie.

Trzy dywizje Wehrmachtu, korpus kawalerii katmuckiej dra Dolla, oddziały SS i policji ściągnęli hitlerowcy na Lubelszczyznę, chcąc zniszczyć zgrupowane oddziały AL i partyzantów radzieckich.

30 tysięcy żołdaków Hitlera stanęło wokół kompleksu leśnego, gotując się do ataku na 3.200 polskich i radzieckich partyzantów, okopanych nad Branwią i na Porytowym Wzgórzu. Od Lublina, Kraśnika i Biłgoraja toczyły się czolgi, a w wykopanych na przedce stanowiskach ulokowało się co najmniej 200 dział. Akcja „Sturmwind I” — jak nazwali ją Niemcy — miała oczyścić z partyzantów zaplecze frontu wschodniego, spacyfikować płonącą ogniem partyzanckiej walki Lubelszczyznę.

Otoczone jednostki AL i radzieckie dobrze przygotowały się do obrony. W starannie umocnionych dołach strzeleckich tkwili obok siebie, tworząc wielkie koło, oddziały Lubelskiej Brygady AL, grupa Kunickiego i „Przepiórki” itd., a obok nich radzieckie kompanie Prokopiuka, Wasilenki i innych. Do oddziałów AL dołączyły się także grupy partyzantów BCH i AK.

Ósmego czerwca — po ostrych walkach na brzegu lasów, podczas których partyzanci porucznika „Przepiórki” zdobyli niemiecki plan akcji — hitlerowcy ruszyli do na-

tarcia. Leśnymi drogami, pędząc przed sobą dla osłony schwytaną ludność okolicznych wiosek, szły bataliony Wehrmachtu. Rozszalała się artyleria niemiecka, a od strony Lublina nadleciały eskadry szturmowych bombowców. Roz poczęło się piekło walki.

Nie pomogły próby podpalenia lasu, bo partyzanci gasili ogień nie przerywając ostrzału. A tymczasem Himmler w Berlinie i gubernator Frank w Krakowie domagali się od generałów dowodzących atakiem na Lasy Lipskie „natychmiastowej likwidacji band”. 14 czerwca bitwa osiągnęła najwyższy stopień nateżenia. Na Porytową Górę — główny punkt oparcia partyzantów — zwały się dziesiątki ton żelaza. Hitlerowcom udało się wbić klin w pozycje partyzantów pod wsią Flisy, ale gwałtowny kontratak oddziałów polskich i radzieckich zlikwidował niebezpieczny wyłom. Poległo ponad 2.000 hitlerowców.

W nocy z 14 na 15 czerwca oddziały partyzanckie niespodziewanym wypadem przełamały pierścień okrazenia i niosąc wszystkich rannych, ruszyły na południe. Hitlerowcy usiłowali je ścigać przy pomocy kawalerii katmuckiej, ale pobić w krwawych potyczkach pod Szelią i Ciosmami działali nader słabym. Raz jeszcze próbowali hitlerowcy otoczyć i zniszczyć od-

działy AL i radzieckie w kil ka dni później na terenie Lasów Biłgorajskich, ale tu też wysiłki ich zakończyły się fiaskiem. AL-owcy i partyzanci radzieccy wyrwali się z okrazenia i odeszli na południe lub północny wschód. Niemcom udało się tylko zniszczyć część zamojskich i biłgorajskich oddziałów AK, których dowódca, major „Kalina”, odmówił współdziałania z partyzantami AL.

W trwających do połowy trzeciej dekady czerwca 1944 roku ciężkich bojach w Lasach Lipskich i Biłgorajskich hitlerowcy stracili ponad sześć tysięcy zabitych i rannych, a oddziały AL i radzieckie około pięćset. Zginęło też paruset żołnierzy AK, skazanych przez swego dowódcę na nierówną walkę.

Stoczony przed 15 laty największy bój partyzancki w Polsce udowodnił raz jeszcze słuszność koncepcji PPR, nawołującej do nieograniczonej walki partyzanckiej. Doświadczanie czerwcowego boju wykorzystali później kieleckie i krakowskie brygady AL, staczając z Niemcami w sierpniu i wrześniu 1944 roku co najmniej sześć wielkich, zwycięskich bitew partyzanckich.

Wojciech Sulewski

Rzadki gość w Bałtyku

Rybacy, łowiący na wybrzeżu środkowym stwierdzili w tym roku znaczny wzrost odłowów ryby — turbota, dotąd niezwykle rzadko pojawiającej się w wodach Bałtyku. Ryba ta jest „krewniaczka” fiadry. Odnacza się ona delikatnym, tłustym mięsem. (ZAP)



Fot. — „Głos”

Do społeczeństwa Poznania i Wielkopolski!

15 lat temu w dziejach Polski dokonał się zwrot, mający przełomowe, historyczne znaczenie. Na ziemiach, wyzwolonych przez radzieckich i polskich żołnierzy, zrodziła się niepodległa Polska Ludowa. Pierwszy w dziejach Polski rząd robotniczo-chłopski podjął dzieło rewolucyjnych przeobrażeń politycznych i społecznych rozwoju kraju.

22 lipca ogłoszony został historyczny Manifest, w którym Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego wezwał cały naród do walki o wyzwolenie społeczne i narodowe w oparciu o braterski sojusz ze Związkiem Radzieckim. Manifest Lipcowy zapoczątkował nową epokę przemian społecznych i planowej rozbudowy gospodarki i kultury narodowej w Polsce Ludowej, wytyczył kierunek budowy nowego ustroju, ustroju sprawiedliwej społecznej.

Dlatego dzień 22 lipca, dzień ogłoszenia Manifestu Lipcowego, obchodzimy uroczystie, jako święto Odrodzenia Polski, święto Polski Ludowej.

Organizująca się przed piętnastu laty młoda władza ludowa, miała do spełnienia niezmiernie trudne zadanie. Naprzeciw niej stał ogrom zniszczeń wojennych kraju, naprzeciw niej stały organizowane i popierane przez imperializm siły reakcji rodzimej i zagranicznej, które prowadziły walkę z siłami postępu. Za sobą natomiast młoda władza ludowa miała masy ludu pracującego, których poparcie w końcowym rachunku zadecydowało o zwycięstwie ustroju socjalistycznego w kraju.

Piętnaście lat powojennego rozwoju Polski dowiodły słuszności obranej drogi, wyższości ustroju nad dawnym ustrojem. Kraj cały, a w tym i województwo poznańskie osiągnęły poważny stopień urzeczowienia. Produkcja na głowę ludności jest o 6,8 razy wyższa aniżeli w roku 1938. Produkcja rolna, w przeliczeniu na 100 ha użytków, jest o 50 proc. wyższa, aniżeli w latach 1934—1938. Dochód narodowy na głowę ludności wzrósł 3,2 razy.

Zmienia się również struktura społeczna lud-

ności. Dwa razy więcej ludzi niż przed wojną pracuje obecnie poza rolnictwem. Wszystkie dzieci mają możliwość uczyć się w szkołach powszechnych. Potroili się liczba lekarzy i inżynierów. Nowe miasta, fabryki, szkoły i wyższe uczelnie, elektryfikacja tysięcy wsi, likwidacja bezrobocia i podniesienie dobrobytu obywateli, wzrost znaczenia i autorytetu naszego kraju w skali międzynarodowej, to tylko fakty, które, jako słupy milowe, znaczą drogę postępu Polski Ludowej w minionym XV-leciu.

OBYWATELE!

Oceniając przebyta drogę, dokonujemy bilansu wyników. Miniony okres, płodny we wspomniane wyniki i bogaty w doświadczenie, będzie niewątpliwie orzechem przyszłego naszego dzia-

nia. Program gospodarczy, opracowany przez III Zjazd Partii na przynieść dalszy, wyraźny rozwój naszej gospodarki i kultury oraz poważną poprawę warunków życiowych społeczeństwa. Ten ambitny, ale realny program wykonamy przy pełnym współudziale i aktywności wszystkich warstw społecznych — każdego obywatela.

Potrzebna jest do tego dobra organizacja pracy, wysokie kwalifikacje zawodowe, gospodarność, oszczędność i celowe wykorzystanie czasu pracy, urządzeń technicznych, materiałów itp. Najpilniej i najpożyteźniej uczymy XV-lecie powstania Polski Ludowej, pracując lepiej i ofiarniej, każdy na swoim stanowisku.

W dniu ogólnonarodowego święta, wszystkim mieszkańcom miasta Poznania i całego województwa poznańskiego, serdeczne życzenia dalszych sukcesów w pracy dla Ojczyzny oraz szczęścia w życiu osobistym i rodzinnym

składa
PREZYDIUM
WOJEWÓDZKIEGO I MIEJSKIEGO
KOMITETÓW FRONTU JEDNOŚCI NARODU
W POZNANIU

Największa nadzieja — człowiek

(Dokończenie ze str. 1)

Mady Jedwabnicze w Turku i inne — dla ilustracji tego stwierdzenia. Dla mnie osobiste ogromnie ważny wydaje się też proces zacierania różnic między zacofanymi gospodarkami powiatami wschodnimi Konin, Koło Turek, Kalisz — a resztą województwa. Różnice zatarło właśnie uprzemysłowienie. Powstały tam i powstają nadal, wielkie kopalnie węgla brunatnego, wielkie elektrownie, a na następne pięćdziesiąt lat zaplanowano dalsze poważne inwestycje: hutę aluminium, zakłady ceramiczne i wiele inwestycji mniejszych, pochodnych.

— Rzecz jasna ma to dla tamtejszych mieszkańców ogromne znaczenie?

— Zasadnicze. Występujące tam nadwyżki siły roboczej już zostały wchłonięte przez przemysł. Obawiamy się nawet, że wkrótce zabraknie na tych terenach rąk do pracy. Przecież za wielkimi obiektami rozwijać się musi drobna wytwórczość, aktywizuje się rolnictwo, handel itp.

— A z jakim faktem z minionego XV-lecia wiąże Pan, Panie Przewodniczący, swoje największe osobiste zadowolenie?

— Raczej mam dużo powodów do niezadowolenia. Byłbym bardzo rad, gdyby efekty naszego rolnictwa były większe, niż są, mimo pracowności naszych rolników i aparatu administracji rolniczej. Bo uważam, że te efekty mogły być większe. Nie znaczy to jednak, że nie mamy z czego być dumni. Pamiętamy, że w 1938 r. mieliśmy na 100 hektarach 45 świń, gdy obecnie jest ich 80, że, operując liczbami bezwzględnych, było tych świń wówczas (w roku 1937—1938) ogółem 800.000, a w roku 1957—1958 mieliśmy ich 1,5 miliona. W porównaniu z pierwszymi latami powojennymi produkcja roślinna wzrosła w Wielkopolsce o 7 kwintali z hektara. Takich osiągnięć, będących słusznym powodem do dumy, mamy więcej.

— Zdaje się, że rolnictwo stanowi przedmiot szczególnego zainteresowania Pana Przewodniczącego?

— Tak się złożyło, że choć nie jestem rolnikiem, najwięcej uwagi poświęcam rolnictwu. Przecież mimo dużego uprzemysłowienia przez długie jeszcze lata województwo poznańskie spełniać będzie rolę poważnego dostawcy chleba i mięsa dla całej Polski. I chciałbym, abyśmy z naszego przodującego miejsca nie zeszli. A konkurentów w postaci województw bydgoskiego i opolskiego mamy groźnych — śmieje się przewodniczący Szczerbal.

— Więcej może jeszcze pytanie: z czym Pan Przewodniczący wiąże najwięcej nadzieje myślarz o przyszłości naszego województwa?

— Raczej z kim, bo z czołowym, z ludźmi, z mieszkańcami województwa poznańskiego wiąże największe nadzieje. Poznałem ich ofiarność, pracowitość, patriotyzm, poznałem ich w chwilach dobrych i złych. Jestem pełen optymizmu, gdy myślę o tych wielkich zadaniach, które przypadają nam w udziale w programie wysuniętym na III Zjeździe. Z okazji XV-lecia Polskiej Ludowej chciałbym wszystkim gorąco podziękować za wielki wysiłek włożony w budowę naszej ojczyzny.

Rozmawiali:

Piotr Chojnacki
Marian Flejsierowicz
Zbigniew Mika
Karol Rzemieniecki
Mieczysław Skąpski

Fotografował:

Eugeniusz Kitzmann

Robotnikom za niestrudzoną pracę, chłopom za powiększenie pól i za to, że inwestują coraz więcej, inteligencji, że nie stoi na uboczu tych wysiłków, naszym naukowcom, że spieszą zawsze z pomocą i wszystkim, którzy realizują nasze wspólne cele. A do podziękowań dołączam prośbę, by nie szczydzić trudu i wysiłku także w następnych latach.

— Jak scharakteryzować można krótko najważniejsze osiągnięcia poznańskiej „szkoły” historycznej w minionym XV-leciu?

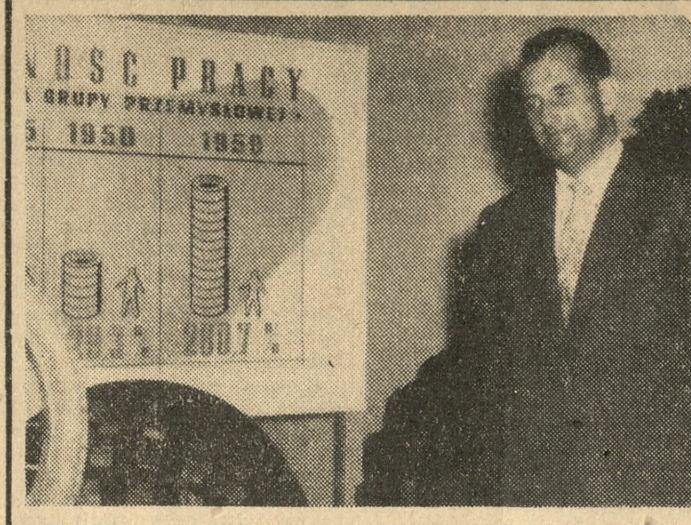
— Dorobek pracy naszego środowiska — mówi prof. dr Gerard Labuda — jest niewątpliwie duży i to, zarówno w zakresie mediawistyki (część działu historii, dotycząca okresu średniowiecza — przyp. red.), jak też historii nowszej i współczesnej. Poznańska szkoła mediawistyczna wydała wiele prac, które zaliczyć można do klasycznych w tej dziedzinie (np. „Ziemia Polski w starożytności”, „Kultura polska”, „Wstęp do historii Słowian” i inne), a najbardziej za służeni jej przedstawiciele — profesorowie: Kostrzewski, Tymiencki, Łowmiański — użyskali w ubiegłych latach na-



grody państwowe i stopnia. Jeśli chodzi o czasy nowsze — głównym naszym dorobkiem są badania z zakresu historii ustroju polskiego i historii gospodarczej Polski (profesorowie Deresiewicz, Kaczmarczyk, Rusiński). Rezultatem tych badań są m. in. dzieła o historii prawa i państwa polskiego i historii wsi wielkopolskiej. Z tą dziedziną częściowo związana jest również praca o kulturze ludowej w Wielkopolsce, przygotowana przez prof. Bursztę. Będzie to pierwsze tego rodzaju dzieło w dorobku wydawniczym nauki polskiej. Sporo cennych studiów powstało i jest w opracowaniu z zakresu historii społeczeństwa i historii politycznej (tutaj specjalizują się zwłaszcza prof. prof. Pajewski, Grot i Jakóbczyk). Wspomnieć też trzeba o młodej kadrze naukowej, która np. obecnie przygotowuje do druku szereg prac z historii okresu międzywojennego, dotyczących zwłaszcza problematyki walk klasowych, politycznych i ruchu robotniczego w Polsce.

— Przykładów niewątpliwie można by wyliczyć więcej. Ponieważ przekroczyłyby to ramy wywiadu — prosimy o parę słów o Instytucie Zachodnim.

— Obecnie praca Instytutu koncentruje się w 2 kierunkach, które określić można krótko: Ziemia Zachodnia oraz stosunki polsko-niemieckie. W tym zakresie dorobek Instytutu jest na ogół dość dobrze znany, a jego wydawnictwa, choćby takie, jak „Documenta Occupationis” — z dziedziny



Historia i dzień dzisiejszy

niemcoznawczej, lub cykl monograficzny o ziemiach staropolskich, z którego ostatni tom: „Górny Śląsk” kończy tę zbiorową pracę — z uznaniem zostały przyjęte przez społeczeństwo.

— Nad czym Instytut pracuje obecnie?

— W przygotowaniu jest m. in. zbiorowa praca o Traktacie Wersalskim, książka dr. Rogalskiego i mgr. Staniewicza o mniejszościach narodowych w Polsce przedwojennej, praca dr. Nowaka o odbudowie gospodarczej Niemiec Zachodnich i będąca już w druku praca Rotockiego na temat odradzania się sił zbrojnych w NRF. Również w druku są opracowania dotyczące problemów ekonomicznych i demograficznych Pomorza Zachodniego.

Opublikowany ostatnio cykl „Polskie Ziemi Zachodnie” w językach: polskim, angielskim i francuskim — uzyskał wkrótce dwie nowe wersje: rosyjską i niemiecką. Udział nauczycieli w zagospodarowaniu kulturalnym Ziemi Zachodnich, przemiany na wsi opolskiej, prace o Wrocławiu i woj. zielonogórskim, jak również fundamentalny „Diariusz kultury polskiej na Ziemiach Zachodnich w latach 1945—1959” — oto nie które dalsze pozycje, przygotowywane przez Instytut Zachodni na najbliższy okres.

— Czy Instytut spotyka się często z oddźwiękiem na temat swoich prac — w innych krajach?

— Oczywiście. Jeśli pominąć ataki ze strony niektórych kół w NRF — opinie wielu środowisk naukowych w różnych krajach świadczą, że praca nasza wydaje dobre owoce. Otrzymaliśmy np. list ze Szwecji, w którym jeden z tamtejszych historyków pisze m. in.:

„Na takie książki w tłumaczeniu angielskim od dawna czekaliśmy (chodzi o pracę Wiewióry nt. granicy polsko-niemieckiej i monografię „Polskie Ziemi Zachodnie” — przyp. red.) (...) każda z obu prac jest w swoim rodzaju rzeczą doskonałą i niezmiernie wartościową i co bardzo ważne — na czasie, stanowiąc należytą odprawę dla operujących kłamstwami rewizjonistów zachodnioniemieckich.”

Czy trzeba do słów tych cokolwiek dodawać?

Sto(milionów)mił

— Na Cytadeli trwały jeszcze walki, a już najbardziej związani z fabryką „stomilowcy” przybyli na Starolekę, zaczęli się krzątać wokół parku maszynowego i uruchamiania produkcji.

— Zadanie było niesłychanie trudne — mówi dyrektor Leon hard. Okupant wycofując się, ograbiał fabrykę doszczętnie. Nie było maszyn, surowców, fachowców. Należy schylić czoła przed pionierami, którzy na pochód 1-majowy w 1945 roku ponieśli pierwszą po wojnie polską opone...

— Panie Dyrektore, podobno „Stomil” obchodzić będzie w tym roku swe 30-lecie. Czym różni się „Stomil” dzisiejszy od dawnego?

— Różnice są wielkie. Cóż pozostało z przedwojennego „Stomila”? Portiernia i stara kotłownia. Cała „reszta” przebudowana lub zupełnie nowa. W roku 1948, zbudowaliśmy dział rowerowy, w 1949 — dział artykułów technicznych, w 1951 — magazyny, których maszyn góruje nad fabryką, w 1955 — stołówkę, w 1957 — stację pomp, w 1958 — dom kultury, że wymienię tylko niektóre nasze powojenne poczynania. Rozbudowa kosztuje dotychczas 135 milionów zł, a przecież rośnie jeszcze jedna hala!...

— A produkcja?

— W stosunku do przedwojennej — wzrosła 9 razy. I może także dla kontrastu: przed wojną załoga miała do dyspozycji 420 m. kw. powierzchni socjalnej, dziś ma 6.814 m. kw. To coś mówi o stosunku do człowieka.

— W roczniku statystycznym 1958 widnieje liczba 953 tys. opon wyprodukowanych w tym roku, oprócz samochodowych. Czy wszystkie „stomilowskie”?

— Nie. „Stomil” stracił swą monopolistyczną pozycję na rynku krajowym. Po wojnie wyrosły nowe zakłady ogumienia w Dębicy i regeneracyjne w Bolechowie. Trzon kierowniczy kadr w obu zakładach rekrutuje się ze „Stomila”. Cieszymy się z tego, że przemysł gumowy rośnie. Pomagaliśmy w jego rozwoju. Niemniej większość powojennej produkcji opon od nas pochodzi: prawie 19 milionów! Dętek jesz-

cze więcej, nie mówiąc o innych (155) asortymentach.

— Więcej pobieżnie licząc, „stomilowskimi” oponami — ustawionymi w rzędzie jedna za drugą, można by już prawie 6 razy opasać całą Polskę, a pasami transportowymi 5 razy opasać nasz glob?

— Takich porównań dotąd w „Stomilu” nie robiliśmy. Faktem jednak jest, że coraz więcej ludzi w mieście i — co jest szczególnie ważne — na wsi, styka się codziennie z naszymi wyrobami. Naszą ambicją jest, aby znak fabryczny „Stomil” był synonimem dobrej jakości. Trudna to sprawa, zależna często od jakości surowców, niemniej krok po kroczku idziemy naprzód. Niech użytkownicy naszych wyrobów osądzą o ile one się w ciągu ubiegłych 15 lat polepszyły.

— No, teraz mamy pierwszy polski kauczuk syntetyczny! Czy zrobiliście już z niego opony?

— Tak, są w próbach. Z polskim kauczukiem wiążemy wiele nadziei. To jest naprawdę wielkie wydarzenie. Staniemy się wreszcie samowystarczalni.

— Panie Dyrektore, w ciągu 15-lecia już po raz drugi wnosicie istotne poprawki do ogólnopolskich planów inwestycyjnych. W roku 1956 zrewidowaliście koncepcje budowy nowej fabryki ogumienia w Płocku. Kilkaset milionów złotych zostało w skarbie państwa. W tym roku znowu proponowaliście, żeby skierować budowę nowej fabryki ogumienia rowerowego. Chcecie mniejszym kosztem dać tę samą produkcję u siebie. Czy podtrzymujecie swoją propozycję?

— Tak i sądzimy, że będzie przyjęta. Chcielibyśmy bardzo, żeby stanoła na naszym. Budżet państwa to także i nasza kieszeń. Jeśli można coś zaoszczędzić — tym lepiej dla nas wszystkich...

Mimo, że o dorobku „Stomila” można byłoby spisać książkę całą — kończymy rozmowę, gratulując dyrektorowi z okazji otrzymanego akurat Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski, a całej załodze — życząc dalszych sukcesów.

Halina Sawicka

SIEDZIM CÓREK

Wybuch wojny w 1939 roku wtargnął w życie Grzymalińską jak ostry nóż przepalający bochenek razowca. Od tego momentu czas podzielił się dla niej na dwa etapy — ten „przed wojną” i ten „po wojnie” — i tak też będzie się liczył aż do końca jej dni. I pewnie do końca swych dni będzie Grzymalińska wspominała okres przedwojenny z jakimś bolesnym wzruszeniem. Dlaczego? Bóg jeden wie! Bo ani w dostatki wówczas nie opływała, ani ziemia lepiej nie rodziła, ani pracy w gospodarstwie mniej nie miała, a kłopotów z dziećmi to nawet więcej, jak to zawsze z drobiazgiem ledwo od podłogi odradzała. Ale troski dzielił z nią wtedy mąż i ojciec, chłop, który stworzony jest po to, aby gospodarza zarządził i o życiu decydował. Była też młodość, odporna na wszelkie przeciwności...

Gdy Grzymalińska odchodziła na wojnę, Grzymalińska żegnała go z trzymiesięczną Jadwigą na rękach. Ziemia się pod nią kołysała i świat walił w gruz. Ale nie płakała, bo jej ciemnej, roboczej spódnicy czeptało się 7 par niecierpliwych rąk dziecięcych i 7 par oczu okragłych jak pieniążki wpatrywało się z trwogą w ojca i matkę. Żołnierz objął ostatnim spojrzeniem grodzką, którą musiał pozostawić i odszedł, aby już nigdy nie wrócić. Ale o tym wtedy Grzymalińska jeszcze nie wiedziała. Pozostała sama z sercem wylekłym nie mniej niż buzie małego, sama z ośmiorgiem dzieci, z których najstarsza córka Stefania kończyła właśnie lat 13, a jedyny syn Wojciech — 6...

Gdy w lipcu 1944 r. w dalekim Lublinie rodziła się nowa Polska, Grzymalińska, aczkolwiek w rodzinnej wiosce w powiecie jarocińskim znajdowała się jeszcze na wygnaniu. Wyrzucona z własnego 12-hektarowego gospodarstwa, żyła w starej chałupie przydzielonej z niemieckiej łaski i z najstarszymi córkami obrabiała pole niemieckiego obszarnika. Ale niemieckie pole

rodziło polski chleb, który choć gorzki nierzaz jak piotun, pozwolił całej rodzinie doczekać wolności.

Wiosną 1945 r. wojska radzieckie i polskie wyzwoliły Poznańskie; Grzymalińska z córkami i synem powróciła na swoje. Gospodarstwo było ogólczone do ostatniego dżdża słomy, po pustych kątach wiało chłodem i bezradnością. Ani krowy, ani konia, ani żadnej rzeczy, która była ich... I mąż nie przyszedł, chociaż wielu przychodziło, chciał ten i ów widział go w marszu wojennym i chociaż „mądry” spod Gniezna zaklinał się patrząc na jego fotografię, że łała dzień przyjdzie z dalekich stron. A że strony dalekie, to i iść musi długo.

Stefania

Najstarsza córka Grzymalińska po wyzwoleniu miała 18 lat, z których 5 przepracowała jako „dorosła” pod niemieckim ekonomem. Toteż „doświadczona siła robocza” stanęła teraz z matką i rodzeństwem do odbudowy zdevastowanego gospodarstwa. Harowało się wtedy zaiste ponad siły, ale każda zdobyta szmatka na sukienkę lub nowe, błyszczące buty przypominały o tym, że wojna się skończyła i życie jest piękne... A potem przyniosło do wsi Zenona. I on właśnie, wzorem Boya, „dostał takiej manii, że chciał tylko od Stefani”. Ale Grzymalińska z Boyem niewiele wspólnego miała, a zato swoich zastrzeżeń kopa: że chłopak pedziwiatr, ziemi nijakiej nie posiada, za wesoty jakiś i zanadto pyśkaty. Mieli jednak młodzi swoje sposoby i tak długo wojowali, aż matka uległa i pozwolenie na ślub dała. I chociaż to było w dwa zaledwie lata po wojnie — weselisko wyprawiało jak się patrzy. Nowożeńcy zabrali ze sobą zboże na siew, sadzeniaki i świńską i wyruszyli na „dziki zachód”. Tam

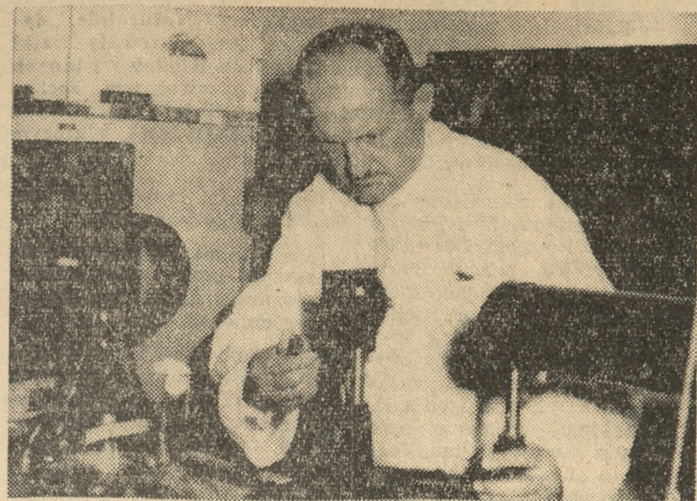
w powiecie glogowskim dostali od władz zgrabny domek i hektar ziemi. Zenon na walcu drogowym jeździ i ładnie sobie zarabia, mają krowę, świnię i drób. Radio, żelazko elektryczne, pelisa — to dla nich nie dziwota. Dorobili się już czworga dzieci, z których każde ma własne skórzane buty, inne na codzień, inne od święta. Nie tak jak ich matka, co to miała z dwiema siostrami jedne buty wspólne i na zmianę w nich do kościota chodziły.

Anna

Młodsza o rok od Stefani, zawsze ciekawa była świata, a że zdrowie miało nieciegłe po harówce „u Niemca”, gdy tylko okazała wypadła poszła do wielkiego miasta, do Poznania — do pracy u ludzi, którym Grzymalińska wierzyła, że córki jej nie ukrzywdzą. Pracowała tak 7 lat, zbierając skrzętnie ziarno do ziarnka. Panna musi wyjść za mąż, ażeby za mąż wyjść, musi mieć wyprawę — takie zasady wysłała z piersi matki. Jednocześnie z wiejskiej „wiochny” przeistaczała się w obrotną, miejską gospodynię z ukończonymi kursami — krajeńczy i robot ręcznych na drutach. W końcu pojawił się dziarski strażak o kruczej czuprynie i bez reszty zdobył Annę o włosach koloru lnu. Huczne wesele wyprawiało im Grzymalińska w rodzinnej wiosce panny młodej, a połowę weselników stanowili goście z wielkiego miasta Poznania. Brak im tylko małutkiego „strażaka”; musza czekać na przydział od miejskich władz kwaterekowych, od 5 lat u ludzi kątem żyją...

Eleonora

Trzecia z kolei o romantycznym imieniu, córka Grzymalińska, od małego skryta była i chmurna i nie wiedzieć



OGROMNY KROK

Prof. dr Teodor Rafiński — kierownik I Kliniki Chorób Dziecięcych Akademii Medycznej w Poznaniu — zapytany kiedyś, jaką dostrzega różnicę między pracą lekarza pediatry przed wojną i dziś, przytoczył w odpowiedzi taką krótką historijkę:

— Pewnego dnia, nieżyjący już prof. J. Zeyland, z którym przed wojną współpracowałem, pod koniec szpitalnego obchodu wskazał na jedną z pacjentek i powiedział: „dokonał się cudu”. Ta mała jest już zdrowa, ale nie będzie z naszych wysiłków, jeździ teraz nie pojedzie do sanatorium. Jej rodzice tymczasem nie mają pieniędzy na tego rodzaju kurację i to przekreśla ostateczne i trwałe wyliczenie.

Dziś przypomnieliśmy panu prof. Rafińskiemu tę rozmowę. Potwierdził ją i dodał:

— Tak, ta historia, przecież wówczas powszechna, jest na szczęście tylko smutnym świadectwem tamtych czasów. Byliśmy wtedy bezsilni, a dziś w stosunku do żadnego z pacjentów naszej kliniki zdarzyć by się nie mogło. Pomijam już te kwestie, że przed wojną tylko niektóre dzieci stykały się z opieką lekarską, nie mówiąc już o leczeniu w szpitalu czy klinice. Zresztą, jak te sprawy obecnie wyglądają, nie muszę chyba szczegółowo wyjaśniać.

Skutecznie opanowano klęskę gruźlicy; przestaje być problemem straszna Heine-Medina, którą już także poważnie przyhamowano, a będzie zupełnie opanowana systematycznymi szczepieniami o-

chronnymi. Rozbudowano kliniki i szpitale dziecięce, do ogromnych rozmiarów rozrosła się sieć sanatoriów i prewentoriów. Poradnie dla dzieci zdrowych i chorych, opieka nad kobietą ciężarną i matką, bezpłatne leczenie wszystkich bez wyjątku dzieci do jednego roku życia — to chyba dosadne świadectwo wielkich przemian XV-lecia. I tu wyłania się bardzo ważna kwestia medycyny zapobiegawczej; o tak powszechnej akcji szczepień ochronnych — o których wspominałem — nie mogło być dawniej mowy. Dziś państwo przeznacza na ten cel miliony.

— To są osiągnięcia bezsporne i zapewne wyrażają się jakimś spadkiem wskaźnika śmiertelności?

— O tak, bardzo znaczącym. I choć obecnie wynosi on u dzieci w pierwszym roku życia jeszcze 7,9 zgonów na 100, a np. w Holandii tylko 3,5, mamy wszelkie podstawy do twierdzenia, że za lat kilka dojdziemy pod tym względem do poziomu krajów o wysokim standardzie życia. Ja w to głęboko wierzę. Te osiągnięcia, a odnoszą się one do wszystkich specjalności, to także wynik ogromnego postępu nauk medycznych, co również ma swe źródło w warunkach jakie Polska Ludowa stworzyła badaniom naukowym. Tu w ciągu 15 lat zrobiono nad wyraz dużo. Zwłaszcza w metodach leczenia klinicznego czy też szpitalnego i obsługi pielęgniarskiej.

Pomimo że ilość korzystających z usług medycznych wzrosła, powodując przeciążenie personelu medycznego i pielęgniarskiego, pracą?

— Tak, nawet biorąc to pod uwagę. Jeśli takie dowody postępu polskiej medycyny są niewystarczające można przytoczyć liczne sukcesy Polaków na międzynarodowych kongresach naukowych. Ostatnio np. odbył się w Warszawie Międzynarodowy Kongres Szczepień BCG, w którym uczestniczyli uczeni niemal całego świata. Opracowane przez naszych naukowców metody produkcji i stosowania tych szczepionek spotkały się z wielkim uznaniem Kongresu. Podobnie ogromną drogę przebyła nasza chemia i farmacja. Leki krajowej produkcji, przed laty niekiedy nie najlepsze, dziś nie ustępują zagranicznym. Polska penicylina i chloromycetyna, stwierdzam to z całą odpowiedzialnością, dorównują najlepszym zagranicznym próbkom. Stale także rozszerza się asortyment tych leków.

— A jakby Pan Profesor w najkrótszych słowach, tak skondensowanie ocenił minione XV-lecie?

— Reasumując powiem tak: czuję się dumny z naszych osiągnięć i to nie tylko w medycynie. Droga, którą przebyliśmy — choć nie bez ofiar i strat — jest obiektywnie wielkim skokiem naprzód do nowej, całkiem innej, społecznie doskonalszej i słuszejszej epoki.

Poznań — wczoraj i jutro

— Co Pan uważa za najważniejsze osiągnięcie Poznania w XV-leciu — takim pytaniem rozpoczęliśmy rozmowę z przewodniczącym Prezydium R. N. m. Poznania Franciszkiem Frąckowiakiem.

— Przede wszystkim — wielki wzrost obszaru i ludności. Powierzchnia miasta z 77 km kw. w 1939 roku wzrosła do 220 km kw. Zaludnienie po wyzwoleniu wynosiło 240 tys. osób, teraz — 402 tys. mieszkańców. O ile przed wojną w życiu gospodarczym miasta dominowały takie dziedziny jak handel, transport, administracja i rzemiosło, to dzisiejszy Poznań jest miastem wybitnie przemysłowym. Na 180 tys. osób pracujących obecnie w poznańskich zakładach pracy — 81 tys. jest zatrudnionych w przemyśle.

— A drugą pozycję zajmuje budownictwo?

— Tak, z 25.000 pracowników. Tak znaczny rozwój przemysłu w ciągu 15 lat łączył się z radykalną rozbudową istniejących i intensywną budową nowych zakładów przemysłowych, takich jak: Zakłady H. Cegielskiego, Pomet, Stomil, Fa-

ka obiektów dla szkolnictwa wyższego.

A czyż nie jest wymowne, gdy przypomni się, że w 1939 r. komunikacja miejska przewiozła ogółem 30 mln. pasażerów — natomiast w roku 1958 — 198 mln. osób? Pamiętajmy, że obecnie istnieje problem przewiezienia codziennie do pracy i nauki 200 tys. osób! Ale nawet budowa mostów, trasy Marchlewskiego itp. nie jest w stanie usunąć zafowania komunikacyjnego Poznania (siatka wąskich na ogół ulic obliczonych na miasto 200-tysięczne).

— Tymczasem życie gospodarcze miasta rozwija się intensywnie...

— Imponujący jest zwłaszcza rozwój Międzynarodowych Targów Poznańskich wraz z Targami Krajowymi.

Oddają one nieocenione wprost zasługi dla obrotu towarowego. Ale to nie wszystko. Tak np. Poznań posiada obecnie 8-krotnie większy niż przed wojną obszar zieleni (choć w kiepskim stanie — dop. red.). Szkolnictwo wyższe Poznania rozrosło się z trzech uczelni kształcących w 1939 r. 4 tys. młodzieży do 7 uczelni przygotowujących obecnie 14 tys. studentów...

— A ulice poznańskie...

— Wymagają radykalnej przebudowy. Powstanie trasa Północ — Południe (Główna — Staroleka), zbudowana zostanie trasa chwaliszewska z mostami na Warcie i Cybinie, rozpoznie się budowę trasy al. Hetmańskiej (odcinek ul. Głogowska — ul. Dzierżyńskiego), przebudowana zostanie ul. Głogowska (odcinek od Rynku Łazarskiego do Dworca Głównego oraz od Dworca Górczyńskiego do Fabianowa z wiaduktem tem kolejowym) oraz ul. Grunwaldzka (do al. Bułgarskiej). Prócz tego poprawiona będzie nawierzchnia dróg, szczególnie peryferyjnych.

W zadaniach gospodarki węzłowym zagadnieniem dla dalszego rozwoju miasta będzie budowa nowego ujęcia wody, pod Mosiną i poprowadzenie rurociągu doprowadzającego. Poza tym poprawi się stan sanitarny Poznania, a szczególnie Warty przez modernizację Stacji Oczyszczania Ścieków. W związku z zabudową przemysłową i mieszkaniową Junikowa, pobudowany zostanie kolektor junikowski.

— Dla zlikwidowania trudności miasta w zaopatrzeniu w gaz dąży się podobno do realizacji projektu budowy nowej gazowni (koszt około 100 mln. zł) lub też do ewentualnej budowy rurociągu gazowego z Konią?

— Tak. Ogółem zakłada się budowę do 1965 r. budynków mieszkalnych państwowych, spółdzielczych i indywidualnych obejmujących łącznie 50 tys. izb mieszkalnych. Nasilenie ruchu budowlanego w okresie do 1965 r. skierowane będzie szczególnie na rozbudowę Osiedla Jeżyce, Winograd, Osie dla Warszawskiego, Junikowa, Fabianowa oraz Świerczewa.

W dziedzinie socjalno-bytowej na czoło wysuwa się masowa akcja budowy szkół podstawowych, obejmująca 550 nowych izb szkolnych. W zakresie służby zdrowia poprawia się usługi lecznictwa otwartego (9 nowych przychodni rejonowych i 1 woj. dla płucno-chorych) oraz w zakresie lecznictwa zamkniętego (budowa szpitala zakaźnego i dyspensera dla płucno-chorych).

Na odcinku kultury szczególne dorobkiem przy obecnym zafowaniu na tym odcinku (wskaźnik na 1.000 mieszkańców jest dla Poznania o połowę niższy od ogółu miast i miasteczek) osiągnięciem będzie budowa zaplanowanych 3 kin (na 800 miejsc każde).

— Co oznaczają te inwestycje i zmiany?

Do 1965 r. ludność miasta zwiększy się bowiem o 35 tys. osób. O ile obecnie przypada 1,8 osoby na 1 izbę mieszkalną — po zrealizowaniu planu budownictwa mieszkaniowego — wskaźnik powyższy spadnie do 1,6 osoby na 1 izbę.

Wymienione zamierzenia stanowiące rozwiązanie, niestety, tylko części nurtujących mieszkańców bolączek oznaczają konieczność skoncentrowania pełnego wysiłku umysłów i rąk poznańskich dla ich realizacji. Nielatwo jest sprostać zadaniu, gdy na przewidywane ogólne koszty inwestycyjne władze centralne skłonne są przydzielić połowę potrzebnych kredytów.



bryka Maszyn Żniwnych, Fabryka Łożysk Tocznych i szeregu innych. W parze z rozbudową przemysłu szły inwestycje o charakterze ogólnoustrójowym: pobudowanie na Warcie nowych mostów, odbudowanie Starego Ratusza, Katedry, większości kamieniczek poznańskiej Starówki, Biblioteki Raczyńskich, budowa „okrągłaka” i wielu innych gmachów użyteczności publicznej. Zdołano pobudować 16 pięknych szkół podstawowych i kil-

— Te osiągnięcia są rzeczywiście duże, ale może Pan zechce powiedzieć, co zamierza się zrobić w najbliższej przyszłości?

— Z zadań bezpośrednich najciekawsze są inwestycje. Pomijając już rozbudowę terenów ekspozycyjnych i zaplecza MTP (hotel „Orbis”), trzeba powiedzieć o dalszym pogłębianiu przemysłowego charakteru Poznania: kontynuacja inwestycji przemysłowych w zakładach — H. Cegielski, Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego, Fabryka Łożysk Tocznych i inne. W zakresie komunikacji Poznań oczekuje traktacji elektrycznej na linii Warszawa — Poznań.

W związku z zabudową tzw. obwodnicy północnej (Czerwona — Kiekrz), Ministerstwo Komunikacji sygnalizuje możliwość wprowadzenia szybkiej komunikacji — średniej (Staroleka — Ławica — Junikowo — Podolany). Ruch towarowy będzie stopniowo likwidowany przy Dworcu Głównym i przeniesiony na teren Franova.

W parze z tymi zamierzeniami idzie rozwój miejskiej traktacji tramwajowej i autobusowej. Szczególnie korzystna dla mieszkańców peryferii i zatrudnionych tam osób będzie budowa linii do Osiedla Warszawskiego, do Głównej, Krzyżownik oraz połączenie tramwajowe Górczyńska z Wildą.

GRZYMALINY

co myślała. Z rodzeństwem w zgodzie nie żyła i chodziła własnymi, kocimi drogami. Casy wtedy dla nich ciężkie nastąpiły, bo ziemię przedwojenną IV, V i VI klasy jakiś jarociński nadgorliwiec na I, II i III im sklasyfikował, a jeszcze dostawcy i podatki. Eleonorze zresztą, gospodarka zawsze nie w smak była, więc pewnego dnia widły rzuciła i do pracy w pobliskim tartaku poszła. W domu pomagała tyle, ile uważała, że za utrzymanie się należy, a za zarobione pieniądze kupowała przyprawki i inne babki farmazuski. Trochę się matka takiej zapobiegliwości dziwiła, aż szydło z worka wyszło. Eleonora „puściła parę” i po wiedziała, że za mąż wychodzi. Tak więc Grzymalina rada nie rada nową ucztę weselną musiała fundować, chociaż klasyfikacja i dostawy mocno doskwierały. Eleonora i Edward ułokowali się pod Szczecinem. On pracuje w reżeni, ona chowa troje dzieci. Mają przyzwoite mieszkanie, hodują świnię i drób, na pomoc nikąd nie patrzą.

Marianna

Czwartą Grzymalanek, niziutką i tłuśniutką, zajęcia gospodarskie od dziecka w zęby kłuły. Toteż gdy w 1950 r. nakaz przyszedł, żeby do Służby Polsoe szła, kieckami zawinęła i oświadczając, że do roboty brata-bliźniaka matce zostawia, co za nich oboje starczy — w świat się wybrała. Z brzygadą SP wylądowała w Poznaniu i pracowała przy jakiejś budowie. Anna — poznańska młodszej siostry doglądała, ale że w barakach na Dębcu, w których Marianna mieszkała, gorszenie ponoć się szerzyło — do siebie ją zabierała. Wtedy Marianna na salową do Szpitala Dziecięcego im. Józefa poszła, a szpital po kilku miesiącach wysłał ją na kurs pielęgniarski do Gorzowa. Zdobyty zawód jakoś do serca jej przypadł, więc pojechała aż do sto-

licy na kurs jeszcze trudniejszy, bo pielęgniarek-instrumentariuszek. I temu podolała i osiadła na stałe w Szpitalu Powiatowym w Jarocinie. A potem prędko się uwinęła, wesele u matki zamówiła i w 3 lata o trójkę wnuczków Grzymalinę wzbogaciła. Mąż Marianny pracuje w spółdzielni zegarmistrzowskiej, ona nadal w szpitalu, ostatnio pralkę sobie sprawiła.

Melania

Panna Melania znana była z tego, że nosa do góry zadziera, lecz wszystkich zdolała przekonać, że do lepszego życia, aniżeli wiejskie, jest stworzona. Najpierw chciała zostać nauczycielką, ale w nauce jej nie przyjęli twierdząc, że „kutackich córek nie potrzebują”. Grzymalina kłęła od rana do zmroku, że kulaćka na 12 ha została, ale rady żadnej nie znalazła. Panna Melania wiedziała jednak czego chce i wyemigrowała z domu do dalekich krewnych w Bydgoszcz. Tam pracę sobie znalazła w Zakładach Przemysłu Instalacyjnego, a jednocześnie zapisała się do liceum dla dorosłych. Ukończyła także kursy krawieckie i wrocila w swoje strony. Pracuje obecnie w miejscowym nadleśnictwie jako samodzielna krawieczka, wcale dobrze zarabia i w narzeczonych przebiiera, bo jak to panna Melania — wysokie wy-magania ma.

Zofia

Czarna jak cyganka, energiczna i robotna, po wyjściu starszych sióstr z ojcowizny, pierwsze skrzypce po Grzymalinie w gospodarstwie objęła. Ale brat Wojciech z chłopięctwa wyrażał i w męczył gospodarkę się prze-mieniał, ojca pragnąc zastąpić. Darł się więc młodzi o rządy, aż matkę bole głową chwytali i z zimnymi okładami w ciemnej izbie leżeć musiała. Toteż

gdy Gminna Rada zaproponowała, żeby Zofia skup poprowadziła, dziewczyna placu bratu ustąpiła i do pracy w skupie poszła. Kiedyś wybrała się jednak do siostry pod Szczecin, a jak pojechała — tyle ją widzieli. Najpierw przez kampanię pracowała w tamtejszej cukrowni, a potem dostała stałe i dobrze płatne zajęcie w cegielni. Mieszka u siostry, lecz ludzie mówią, że to jakiś blondyn za nic do matki wracać jej nie daje...

Jadwiga

Najmłodsza córka Grzymaliny ma obecnie lat 20, jest silna i dorodna, z bratem jakoś kotów nie drze, kocha psy i konie a przede wszystkim rodzinne gospodarstwo. Jej jednej nie zaraził jeszcze miejski bakcyl, który od lat na wsi polskiej spustoszenie sieje. Razem z matką i bratem obrabiają swoje hektary a żyć coraz lepiej, bo i klasyfikację ziemi im zmienili i świadczenia różne poważnie się zmniejszyły. Łatwiej coś „uszparować”, toteż w obejściu lnią białością nowe tynki świeżo postawionej obory i chlewow. Maszyn rolniczych także przybywa i śmiało można w przyszłość patrzeć. Jeszcze się tylko stary, po dziadkach, dom mieszkalny ku upadkowi chyli i zmiłowania boskiego i ludzkiego wola. Ale Grzymalina powiada, że nie od razu Kraków zbudowano.

Na 15-lecie naszej Ojczyzny składają się najprzeróżniejsze fakty i treści. Częstą tego 15-lecia stanowią także losy wdowy, chłopki, Grzymaliny z pow. jarocińskiego, witającej ongiś nową Polskę z ośmiorgiem niedorośliwych dzieci, z którymi z niczym prawie, przyszło jej rozpoczynać życie po raz drugi.

Ta relacja nie jest wymysłem dziennikarskiej fantazji. Nazwisko głównej bohaterki i imiona jej dzieci zmieniłam tylko z tej przyczyny, że ludzie na wsi są skromni i nie lubią rozgłosu. Ale wszystkie opisane osoby są prawdziwe. Przebywają wśród nas.



Rozmowę z wicedyrektorem Okręgu Kolei Państwowych w Poznaniu, inż. Stanisławem Malinowskim (na zdjęciu), drukujemy wyjątkowo na stronie następnej („Bilwa o szynę”).

Petersdorf znika z mapy

Meklemburgia nie wydaje się — z okien autobusu — krainą ciekawą. Co prawda miłośnicy sportów wodnych bardzo sobie chwala rozsiadane tu łecnie jeziora (m. in. Krakowersee) i jeziora nierzadko otoczone pięknym lasem; ale szosa Berlin — Neustrelitz — Waren — Rostock nie dostarcza atrakcyjnych widoków. Trawestując znane słowa poety rzekłbyś: wsi spokojna, wsi spódielcz...

Dwustukilometrowy skok dzieli stolicę NRD od... stolicy

z bezsporną korzyścią dla mieszkańców. Rostock ma port i niemałą stocznice — Warnemuende największą stocznice NRD, port rybacki i... wspaniałą plażę.

Już dziś pokonanie parokilometrowego odcinka szosy, dzielącego Rostock od jego „nadmorskiego przedmieścia” nie należy do rzeczy przyjemnych z uwagi na intensywny ruch samochodowy. Toteż od pewnego czasu spychacze, wywrotki i koparki przygotowują w szybkim tempie dru-

ności rostockich nabrzeży. Przed dwoma laty zapadły od powiednie decyzje. Przed rokiem rozpoczęły się, zakrojone na obłębienie skale, prace. Za rok do nowego portu w Rostocku wpłyną pierwsze większe statki. Za sześć lat port będzie europejską potęgą o rocznej zdolności przeładunkowej 16 milionów ton! (faktyczny przeładunek naszych trzech dużych portów w r. 1957 wyniósł ponad 14 mln. ton).

Na półtora kilometra łączące liczące sobie nabrzeża najnowocześniejsze urządzenia zapewnia przeładunek tysiąca ton towarów na godzinę. Niedaleko stanie port nadtowy, obliczony na milion ton rocznie. A kanał, nad którego realizacją nie od dziś w biurach projektowych się pracuje? Kanał północ-południe łączy Rostock drogą wodną poprzez Elbę z najważniejszymi okręgami przemysłowymi NRD i... z stolicą Czechosłowacji. Wówczas rola pierwszego portu Demokratycznej Republiki Niemieckiej stanie się arcyważna.

go mnie w tajniki rostockich inwestycji. — Jeśli dobrze zrozumiałem, zapowiadacie wpłynięcie tutaj na pierwszego małego przyszłego roku pierwszych statków?

— Tak. Z biegiem czasu nowy port przyjmować będzie nawet 25-tysięczniki. Stary w tej chwili pozwala wchodzić jednostkom o wyporności nie przekraczającej 3.000 ton...

— Kto opracował założenia tej kolosalnej budowy?

— Nasze biuro projektowe w Stralsund. Wie pan — mój rozmówca nie ma więcej niż 30 lat, to jest typowe dla NRD to obsadzanie odpowiedzialnych stanowisk młodymi ludźmi — Stralsund jest także portem, ale przez sporą część roku skutym lodem. A Wismar niestety nie ma warunków dla szerszej rozbudowy.

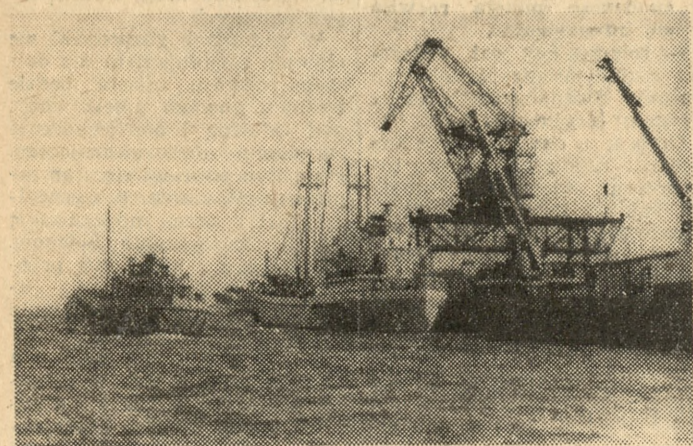
Inżynier się usprawiedliwia, iż musi mnie opuścić. W stoczni „Neptun” trwa właśnie wielka narada partyjno-techniczna:

— Es kamen auch zu uns Genossen aus Gdansk, der Werftdirektor und seine Mitarbeiter. Wussten sie das?*)

Nie, tego nie wiedziałem. To cieszę.

Zstępuję niekończącym się, szeregami stopni. Od strony morza echo niesie tęskny zew okrętowej syreny. Może to jakiś „Polak” wchodzi do portu?

*) Do nas przybył także starszy z Gdańska, dyrektor stoczni z współpracownikami. Czy wiedział pan o tym?



U wejścia do starego portu.

wybrzeża. I powiedzmy od razu, że Rostock w pełni na tę godność zasługuje — jako centrum nadmorskiego województwa i jako największy port demokratycznych Niemiec. Rostock to bardzo przyjemne miasto. Oczywiście, nie tylko dlatego, iż tamtejsza opera właśnie wystawia „Legendę Bałtyku” Nowowiejskiego, że przy Hermannstrasse mieści się (i działa) uroczy klub inteligencji, a podniesiona z ruin stara dzielnica urzęka pięknem.

Rostock porówna przede wszystkim dynamiką rozwoju, dynamiką dającą się odczuć niemal na każdym kroku. To trzeciorzędne niedawno jeszcze miasto portowe Niemiec, mniej niż stutysięczne, powiększyło w ostatnich latach liczbę mieszkańców o połowę. Część śródmiejska Rostocku, powalona alianckimi nalotami znów cieszy murami kamienic utrzymanymi w północnoniemieckim stylu. Bardzo korzystne wrażenie sprawia rozległa nowa dzielnica, w której ulice wybiegają naprzeciw nieodległemu wczasowisku Warnemuende. Nie minie chyba więcej niż 5 lat i oba miasta stopią się w jedno —

gą „nitkę” drogi, umożliwiającej „odkorkowanie” niezwykłe uczęszczanego traktu.

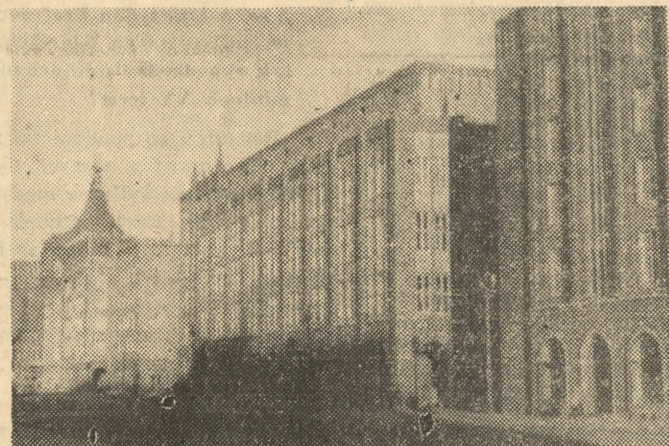
W Polsce zwykło się poetycznie mawiać: okno na świat. Niemcy, znani realisti, mawiają raczej: morze to dewiza. I to jest prawda. 20 procent towarów będących przedmiotem obrotu w handlu zagranicznym NRD, przychodzi lub odchodzi z tego kraju drogą morską. To du-
żo. Ale zarazem mniej niż dziesiątą część owej masy (r. 1957) transportowana była przy pomocy własnej floty.

Cóż, z pewnością są to sprawy, które kompetentnym organom gospodarczym w Berlinie nie dawały spokoju. Złazszcza, że stocznia Warnowwerft w Warnemuende spuszcza na wodę coraz nowe 10-tysięczniki, które... nigdy później nie oglądają rostockiego portu. Po prostu nie mogą. Nie pozwala na to zbyt płytkość basenów. Ta paradoksalna sytuacja nie potra-
wa jednak już długo. Prężna gospodarka demokratycznych Niemiec uwolni się wkrótce od zmyru niedostęp-

Na piątym piętrze żelazobetonowego gmachu przyszłej dyrekcji p.o. u podmuchy morskiego wiatru dają solidnie znać o sobie. Za to widok mam przed sobą jedyny w swoim rodzaju. Wszystko, co znajduje się w polu widzenia, sprawia wrażenie jakiegoś gigantycznego placu zabaw, na którym pomysłowi chłopcy wzniesli z klocków liczne budynki, wytoczyli drogi, poukładali tory nakręcającej kolejki, puszczili w ruch dziesiątki samochodzików.

Tak, to jest na pewno gigantyczny plac... robót. Tu, 7 kilometrów od morza i 15 od śródmieścia Rostocku — powstaje w niezwykle szybkim tempie nowy port. Przed dwoma laty na mapie w tym miejscu odczytać można było nazwę: Petersdorf. Dziś „Piotrowejwsi” już nie ma. Nad zalewem, naprzeciwko ujścia rzeczki Warnow, coraz realniejszych kształtów nabierają baseny portowe, betonowe nabrzeża, budynki zaplecza. 115 milionów marek plus fundusze roku bieżącego — zrobiło swoje. Niezmordowane baggery pogłębiają rynnę przyszłego farwateru, setki ciężarówek dowożą żwir, cement, wapno, cegły.

— Panie inżynierze — zwracam się do technicznego kierownika przyszłego portu, Fritza Junga, wprowadzające



Centrum Rostocku odbudowano w charakterystycznym, północnoniemieckim stylu. Fot. (2) — autora

— Którą linię uruchomiliśmy najpierw? Naturalnie, dofrontową: Poznań — Kutno. Pamiętaj, jeszcze trwały walki o Cytadę, dowoziłem pociski z Kutna do Kłodawy i innych stacji. Bylem wówczas maszynistą w parowozowni sochaczewskiej — dodaje wicedyrektor Okręgu Kolei Państwowych w Poznaniu — inż. STANISŁAW MALINOWSKI, z którym prowadzimy rozmowę.

— Następnie zabraliśmy się do uruchomienia linii Poznań — Wrocław i innych. Cóż to była za syzyfowa praca! Tory, stacje, mosty zburzone, łączność pozrywana, tabor ruchomy i sprzęt spalony lub wywieziony. Hitlerowcy wycofując się — ze szczególną zaciętością niszczyli urządzenia komunikacyjne. Wszędzie było pełno min i niewypałów. Jeździło się „na słowo honoru” bez zabezpieczenia.

— Sami pamiętamy ten okres. Do luksusu należał przejazd w wagonie osobowym bez szyb. Normalnie jeździło się na zderzakach, dachach, stopniach, nawet tendry były oblepione pasażerami. Kto tam myślał o rozkładzie jazdy...

— Nasi kolejarze dokonywali cudów odwagi, ofiarności i pomysłowości „klejąc” to wszystko i wypuszczając na trasy pociąg.

Stara kadra kolejarska nie zawiodła. Wracała i stawała do pracy. Nikt nie pytał „za ile”? Kolejarze pracowali niekiedy po 70 godzin bez przerwy!

W niedługim czasie odbudowaliśmy 10 tys. km torów (prawie 50 proc.), 100 tys. metrów bieżących mostów, 1,5 mln. metrów sześciennych budynków, 72 procent zniszczonych lub wywiezionych urządzeń zabezpieczających ruch pociągów, tysiące parowozów i wagonów. Kolejarze poznańscy zasłynęli z pracowitości. Tak też ocenili to nasze władze. W ciągu 15 lat prawie 5 tysięcy kolejarzy naszego Okręgu zostało wyróżnionych (często najwyższymi) odznaczeniami państwowymi

a dalszych 3,5 tysiąca Odznaką Przewodzącego Kolejarza.

— A jak kształtują się wyniki pracy kolei dziś, w stosunku do okresu przedwojennego?

— Różnica jest bardzo duża. Oto kilka charakterystycznych danych: dziś każda lokomotywa przewozi w roku średnio o 60 tys. ton ładunków więcej, aniżeli w roku 1937. Każdy wagon towarowy przewozi dziś średnio 1.334 tony towarów w roku. Przed wojną tylko 700 ton. Szybkość handlowa pociągów wzrosła średnio o 27 proc. Okręg poznański wyróżnia się spośród innych w kraju na przykład wskaźnikiem wypadkowości. Jest tu niższy od średniego w kraju. Także u nas pociągi jeżdżą najszybciej. Jesteśmy jedyną dyрекcją, która systematycznie wykonuje plany w tej dziedzinie. Naturalnie, nie jeżdżymy jeszcze tak, jakby tego sobie pasażerowie i my życzyli, ale to wymaga dużych inwestycji.

— Panie dyrektorze, a kiedy pojedziemy elektrycznym do Puszczykowa?

— Niestety, w najbliższym 5-leciu jeszcze nie. Elektryfikacja magistrali Poznań — Wrocław przewidziana jest dopiero po 1965 roku. Wcześniej pojedziemy do Warszawy. Aże by jednak poznaniacy mogli szybko i wygodnie przemieszczać się na „łono natury”, w roku 1961 uruchomimy szybką trasę motorową na trasie do Puszczykowa.

— Poznaniacy się ucieszą. Lecz czas kończyć rozmowę...

— Trzeba by coś powiedzieć jeszcze o pierwszym odcinku szyn bezstykowych, o podkładach strunobetonowych, wielkiej pomocy Politechniki Poznańskiej, dużym rozmachu kolejarskiego budownictwa mieszkaniowego (np. w Poznaniu osiedle przy ul. Łukaszczyka i Dąbrowskiego) i akcji socjalnej: ochronie zdrowia, wczasach, wagonach — kinach, świetlicach itp. Tego wszystkiego nie było, a teraz jest.

Konieczne napiszcie także, że w imieniu całej dyrekcji dziękujemy wszystkim kolejarzom naszego Okręgu za ofiarowaną pracę w tym 15-leciu; że życzymy im dalszych sukcesów i powodzenia w pracy i w życiu.

Do życzeń naturalnie się dołączamy...

Tak samo świeciło słońce

Zofia Andrzejewska

Tęsknota dźwięk dzwonka przerwał czujny sen Anny. Jakże nienawidziła chrapliwego głosu starego budzika! On też — jakby brakowało innych — stał na straży porządku, mierzającego jej życie.

Wstała szybko. Cicho — nie budząc domowników — zaczęła się krzątać po kuchni. Przez otwarte okno wpadał pogodny brzask lipcowego dnia.

— Znowu będzie upał — pomyślała ze złością. — Chyba zdechniemy dziś w tej cholernej bajkowni.

Szara jak popiół mąka zaklepała urzającą wodę, dodając trochę soli i ostrożnie odmierzone kawałki margaryny. Potem zaczęła sztykować chleb. Dla siostry, ojca i siebie. Krociła cienko, żeby starczyło jeszcze dla matki. Przy chlebie zawsze musiała myśleć o matce. Jak ona to robiła, że starczyło dla wszystkich? Już prawie rok upłynął od jej śmierci, a Anna nie mogła jakoś wpaść na matczyzny sposób dzielenia skąpych racji. Czarowała czy co? — myślała sobie.

Gotowa do wyjścia stanęła nad łóżeczkiem Krzysia. Spał, odrzucając rączki ponad rozwichrzoną lokami głowę. Od śmierci matki 4-letni Krzysiek, syn Anny, zostawał sam na podwórzu przez długie trzy-nastoletnie godziny wojennego dnia. Śniadanie chowano mu za bramą. Czy je jadł i kiedy — nie wiadomo. A jeszcze to co raz częstsze alarmy lotnicze i te bękarty hitlerowskie, do-

kuczające matemu. Już tyle razy ojciec znalazł go zbitego i zaplakanego na siomiance pod drzwiami!

Anna myślała o tym wszystkim i złe błyski zapalały się w jej zropanionych oczach. — Gdzie jesteś, Boże sprawiedliwy? — szeptała. — Gdzie jesteś?

Delikatnie, gładząc szorstki, chudy policzek — obudziła ojca.

— Wstawajcie, już piąta.

Na rogu ulicy czekała już mała Teresa. Od pół roku „Arbeitsamt” przydzielił ją do pracy w fabryce. Zresztą nie tylko ją. Około sto takich trzynastoletnich dziewcząt. Anna przyrzekała matce Teresy, że będzie się nią opiekowała. Razem więc jeździli do pracy, razem wracali.

Dziewczynka miała dziś bardzo smutne oczy.

— Przyszedł list od ojca. Już od dwóch miesięcy leży w szpitalu. Ma otwartą gruźlicę. Mama pisała do Gestapo. Może go puszczą do domu?

Od roku ojciec Teresy siedział w więzieniu w Elblągu. Wziął wtedy prawie trzystu kolejarzy z warsztatów. Za sobota. Teresa kocha ojca najbardziej z całej rodziny i Anna wie o tym. Nie pociesza jej. Nie znajduje odpowiednich słów.

— Chodź prędzej, bo spóź-

nimy się na pociąg — mówi tylko.

Pociąg na Główną, którym codziennie dojeżdżały do pracy, był przepełniony. Tylko w wagonie „Nur für Deutsche” siedzieli wygodnie uprawnieni do korzystania z przywilejów. W umówionym przedziale czekali już na Annę Ola, Ira i Stefan. Po minach poznała, że mają coś ważnego w zanadrzu. Stefan — przed wojną muzyk — miał zawsze ciekawe wiadomości. Licho wie, skąd je brał. Tym razem też mrugnął uśmieszem i wystawiając głowę przez otwarte okno rzucił:

— Ciępy wiatr wieje od Wschodu. Muszą tam być upały.

A zaraz potem dodał ciszej: — Leją ich tam, jak cholera. Ruski są już podobno w Polsce.

Zanim dojechali na Główną, wiadomość obiegiła prawie cały pociąg. „Werk schutze” mieli z tego powodu bardzo zdziwione miny. Codziennie „Guten Morgen” — obowiązujące przy wejściu do fabryki, brzmiało dzisiaj niczym wyzywanie.

Anna pracowała jak w matnię. Nie czuła nawet potu, lejącego się ciurkiem po plecach, ani smrodliwego zapa-

chu gotujących się kwasów. „Opuszcilo ja też gniotące uczucie upokorzenia odczuwa ne codziennie w fabryce. Ze złościwą radością odstawiała gorące koszyki łusek.

— Macie wasze zasrane „Patronengilzen”. Udławcie się nimi. I tak wam nie pomogą — mruczała pod nosem.

— Co tak gadasz do siebie — zapytała ją „Vorarbeiterka”.

— Różaniec — odburknęła. Nie cierpiała tej baby. Podlizywała się Niemcom na każdym kroku. Zrobiła ją „Leistungspole”. Za pół funta masła na tydzień.

Różaniec? — zdziwiła się tamta.

— Tak, za konających — odparła Anna z triumfem w głosie.

„Vorarbeiterka” nie miała czasu zastanowić się nad sensem odpowiedzi, bo w tej chwili zaczęły donośnie wyć syreny.

W hali robi się tumult.

— Alarm! Schnell, los!

Otwierają zapasowe bramy. Anna z grupą przyjaciół idzie wolnym krokiem pełną ciędką. Rozmawiają wesolo. Ale Anna nie bierze udziału w rozmowie. Jest teraz myślami przy Krzysiu.

Co on też robi? Pewnie skulił się gdzie w bramie, albo

przykucnął na schodach do piwnicy.

Przysiedli w brudzie kartofli.

— A w Elblągu, jak jest alarm, czy wyprowadzają więźniów? — pyta Teresa.

Anna ocknęła się z zamyślenia. Przygarnia małą.

— Nasi na pewno wiedzą, gdzie więzienie. Nie bój się. Z daleka słychać ciężki war kot samolotów. Rozterkotały się działa przeciwlotnicze.

— To zdaje się na Wildzie — mówi Stefan.

— Nie, na Jeżycach — wyrokuje ktoś inny.

— Krzysiu, mój Krzysiu — myśli Anna.

Dzień minął jak z bicza trzask. Alarm odwołano po godzinie. W fabryce panował pogodny nastrój. Niemcy mieli nosy spuszczone na kwintę. Keller — majster Anny — nawet nikogo nie po bił, co zdarzało się wyjątkowo rzadko.

W domu czekała Annę nie miła niespodzianka. Ojciec dostał zawężenie na „Einsatz”.

— Jest jeszcze list z Heilbronn — mówi Ludwisia. — Nie przyszedł pocztą. Przy niósł go przed chwilą jakiś człowiek — przez okna.

Anna skwapliwie chwyciła kopertę. Janka jest taka dzielna i pogodna. Mimo tęsknoty za domem i podłego życia w

„Arbeitslagerze”, jej listy są zawsze pełne nadziei. Anna lubi listy swej najmłodszej siostry. Czyta:

„Najdrożsi Moji!

Jestem zdrowa, chociaż to aż dziwne. Nie mamy bowiem ani jednej nocy spokojnej. Wczoraj bombardowali Stuttgart. Zginęli tysiące ludzi. Polaków mało. Nastroje wśród naszych „przyjaciół” marne. Polepszyli nam nawet żarcie. Codziennie w schronie dają koncert starych szlagierów. Dla dodania otuchy dziewczętom. Niektóre są bardzo bojące. Czujemy wszyscy, że zbliża się powoli koniec tej makabry, ale nie wiadomo jeszcze, co z nami będzie. Dlatego też chciałabym się podzielić z Wami pewną sprawą.

Kochani! Ja Wam tego nie mówiałam, ale po pogrzebie matki, kiedy zalałaiam formośności, lekarz powiedział mi, że tego skrzętu kiszek mama dostała z głodu. Pewnie dzieliła swoje racje żywnościowe wśród Was. Pamiętajcie o tym.

Janka”.

Anna rzuciła list na stół, wychodziła do kuchni. Więc tak. Więc dlatego nie miała dzielić chleba jak matka. Staje przy oknie i patrzy w roziskrzone gwiazdami niebo.

Mały Krzysiek przychodzi za Anną do kuchni.

— Czego płaczesz mamusi?

Anna bierze chłopca na ręce.

— To z miłości Krzysiu. I z nadziei. Idzie wolność, synku.

Pracownicy poszukiwani

Biotechnika na stanowisko st. asystenta kon-
trakcji bekoniów na powiat Sroda, zatrudnia
Zakłady Mięsne Gniezno. Praca w terenie, mie-
szkania nie zapewnia się. K5118

Wozniac przyjmie natychmiast Oddział Zaopa-
trzenia Pracowniczego, Poznań, Przemysłowa 18.
25791g

15 salowych, 2 praczek, stróża zatrudni zaraz
Dyrekcja Wojew. Szpitala Dziecięcego im. Bo-
lesława Krzywobłaz, w Poznaniu, ul. Józefa 7/8.
Zgłoszenia osobiste w Dziale Kadr. 25980g

Wysoko kwalifikowanych elektryków do obsługi
i konserwacji eksploatacyjnej urządzeń wyso-
kiego i niskiego napięcia, elektryka samocho-
dowego do Bazy Transportu, elektryków na in-
stalacje wewnętrzne i linie niskiego napięcia
do pracy w Poznaniu i w terenie przyjmie za-
raz **Poznańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa
Lądowe i Wodno-Inżynierskie, Poznań, Stary
Rynek 77, pokój 203.** K5440

10 malarzy, 5 murarzy i 4 robotników do pracy
na terenie Poznania przyjmie zaraz **Brygada
Remontowo-Budowlana Akademii Medycznej**
w Poznaniu, ulica Sieroca 10, II piętro, pokój
nr 8. Wynagrodzenie według UZP w budowni-
ctwie z dnia 15. III. 1958 r. K5364

Księgowy - w praktyce, potrzebny do spół-
dzielni mleczarskiej blisko Poznania. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 23445g.

Inż. energetyka wzgl. **technika** na stanowisko
głównego energetyka zatrudnia natychmiast
**Swarzędzkie Fabryki Mebli w Swarzędzu, Poz-
nańska 25.** Warunki do omówienia na miejscu.
K5449

2 mistrzów o specjalności meblarskiej zatrudni
od 1 sierpnia względnie 1 września 1959 r.
Trzciańska Fabryka Mebli w Trzciance. Wy-
magana 5-letnia praktyka w zawodzie stolar-
skim oraz dyplom mistrzowski. Warunki za-
trudnienia, wynagrodzenia do omówienia w Dy-
rekcji, w Trzciance, ul. Zeromskiego nr 3.
K5467

Głównego agronoma o odpowiednich kwalifi-
kacjach, (wyższe wykształcenie i 7 lat praktyki),
2 st. księgowych dla Stacji Hodowli Roslin w
powiecie puckim, st. inspektora do spraw me-
chanizacji ze znajomością mechanizacji rolni-
ctwa o odpowiednich kwalifikacjach (wyższe
wykształcenie i 3 lata praktyki), st. inspektora
finansów i księgowości ze znajomością księgo-
wości rolnej oraz st. referenta-kancelistę za-
trudni **Gdańska Hodowla Ziemińska z siedzibą
w Celbowie, poczta i pow. Puck, tel. 35.** Warunki
pracy i pracy do omówienia, mieszkanie zapew-
nione. Zgłoszenia pisemne i osobiste. K5468

Starszego księgowego do księgowości materia-
łowej, wymagane średnie wykształcenie ekono-
miczne lub ogólne oraz kilkuletnia praktyka
w księgowości — do pracy w Poznaniu, 50 ro-
botników budowlanych, 10 betoniarzy, 15 mura-
rzy-tylnarzy, 15 uczniów murarskich, 2 opera-
torów z uprawnieniami do obsługi żurawia
„Paźdzniernik” do pracy w Poznaniu i w terenie
przyjmie zaraz **Poznańskie Przedsiębiorstwo
Budowlane nr 3, Poznań, ul. Solna 12.** Wyna-
godzenie według ukladu zbiorowego pracy w
budownictwie. Dla pracowników zamieszcowych
zakwaterowanie w hotelu robotniczym. K5475

Referenta branży hydraulicznej i metalowej,
st. mechanika do spraw sprzętu i transportu,
monterów-elektryków, każda ilość murarzy
i robotników niekwalifikowanych przyjmie nat-
ychmiast **Przedsiębiorstwo Remontowo-Bu-
dowlane w Poznaniu, ul. Chudoby 24, II piętro,
pokój 8.** K5500

3 odpowiedzialnych sklepowych zatrudni nat-
ychmiast **Gminna Spółdzielnia „Samopomoc
Chłopska” w Międzyrzeczu, ul. 9 Maja 6.** K5507

Monterów samochodowych o wysokich kvali-
fikacjach zawodowych (znajomości silników wy-
sokoprężnych), **Robotników do obsługi szrotu
mechanicznego. Ładowaczy** do obsługi wozów
bezpłynnych, **Robotników do ręcznego oczyszczania
ulic i placów** — również na pół etatu (4 go-
dziny) do pracy rannej lub popołudniowej m. i.
do oczyszczania rynków i placów targowych od
godz. 6—10, wzgl. 14—18. **Kierowców samocho-
dowych z I i II kat. prawa jazdy. Pomoconików
kierowców** do obsługi autopojeżdżaczy. **Szale-
ciarki** do obsługi szaleatów publicznych przyjmie
zaraz **Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania
w Poznaniu, Al. Stalingradzka 69, tel. 20-75.**
K5509

ZARZĄD CHEMICZNEJ SPÓŁDZIELNI PRACY

„AROMAT”
W POZNANIU, ulica Masztalarska 7, tel. 29-77

OGLASZA KONKURS na stanowisko: KIEROWNIKA TECHNICZNEGO

Wymagane kwalifikacje: wyższe wykształce-
nie techniczne z zakresu technologii chemiczno-
spożywczej oraz 4 lata praktyki na samodzielnym
stanowisku kierowniczym względnie średnie wy-
kształcenie techniczne w w. specjalności i 10 lat
praktyki.

Podanie z własnoręcznie napisanym życiory-
sem, odpisami dyplomów i świadectw, należy
składać w Zarządzie Spółdzielni w terminie do
dnia 28 lipca br. K5530

ZAKŁADY GRAFICZNE IM. M. KASPRZAKA
W POZNANIU, ULICA WAWRZYŃSKA 39

PRZYJMA UCZNIÓW

do zawodu poligraficznego
Nauka trwa 3 lata.
Warunki przyjęcia, ukończonych 16 lat, wy-
kształcenie ogólne: minimum ukończonych 9 klas
szkoły ogólnokształcącej (lub równorzędnej).
Wnioski, życiorysy, świadectwa szkolne oraz
zezwolenia rodziców (opiekunów) kierować do
Działu Kadr, pod adresem, jak wyżej.
Zgłoszenia osobiste w godz. od 9—15. K5534

Praca

Ohorowego wraz z obsługą

na małą obrotę przyjmie.
Warunki dobre. Gospodar-
stwo Przelicznik, poczta
Popówko k. Szamotuł.
24785g

Mężczyzn lub kobiet do
obsługi krów w gospodar-
stwie za Poznaniem przy-
jmie. Zgłoszenia: Wojtko-
wiak, Poznań, Stary Ry-
nek 82 m. 2. 24786g

Emerytkę dochodzącą z
dobrym gotowaniem na
korzystnych warunkach
przyjmie do pracy. Refer-
encje konieczne. Poznań,
Orzeszkowej 9/11 m. 4a
(wejście przez podwórze).
24919g

Czeladnik lub uczeń komi-
niarski potrzebny zaraz
(z utrzymaniem lub bez).
Z. Mazur, Przemków, pow.
Szprotawa, woj. Zielona
Góra.
19681g

Dziwiarka potrzebna nat-
ychmiast. Warunki dobre.
Szybkie oferty do Biura
Ogłoszeń, Świerczewskie-
go 3 dla 25733g.

Poszukuję zaraz kierow-
cę na takówkę „Warsza-
wa” (z dobrymi świad-
ectwami), Poznań, Bojo-
wa 5. 25763g

Stolarz potrzebny natych-
miast. Zgłoszenia: L. Zy-
gałowski, stolarnia Poz-
nań, ulica Polska 50
23773g

Pracownice do obsługi
pralni mechanicznej za-
trudni zaraz **Pralnia bie-
lizny białej**, Poznań, ulica
Nowiny 16, przy cmentar-
zu żyjeckim. 23776g

Uczniów ślusarskich przy-
jmie, Poznań, ul. Ścieglen-
nego 21, Górczyn. 23812g

Krawcowa na kszułę me-
skie potrzebna. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dla 25825g.

**Inteligentna, uczciwa, go-
spodarna, poprowadzi go-
spodarstwo domowe** jed-
nej osobie lub na probo-
swie. Oferty Biuro Ogło-
szeń, Świerczewskiego 3
dla 23965g.

Małżeństwo pracujące po-
szukuje pomocy do małe-
go dziecka, Poznań, Zey-
landa 8 m. 17, od godz.
16—20. 25955g

**Murarzy, robotników, uc-
niów** przyjmie. Krupka,
Poznań, Polska 52. 25534g

Gospośnię rutynowaną na
wyjazd do Warszawy przy-
jmie zaraz małżeństwo z
jednym dzieckiem. Wa-
runki bardzo dobre. Pus-
zykiewicz, Kopernika 30,
tel. 157. 25997g

Nauka

Tańców uczyć (rock, sam-
ba, rumba). Poznań, Mi-
kiewicza 27 m. 7. 23561g

Kupno

Kupię większą ilość grzej-
ników c. o. Oferty Biuro
Ogłoszeń, Świerczewskie-
go 3 dla 23757g.

Kupię kurki „leghorny”.
Oferty Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dla
23836g.

Sprzedaż

Wózki dziecięce nowo-
czesne, wielki wybór oraz
materace wszelkich roz-
miarów, sprzedaje tanio
i dobrze **Brozowska Po-
znań ul. Czerwonej Armii
10.** 26229g

Sprzedam bagażówkę w
dobrym stanie i samochód
Mercedes V-170. Poznań,
Poznańska 40 (warsztat).
24770g

Sprzedam motocykl BSA
500 na teleskopach. Poz-
nań, Zielona 2, od godz.
15. 24907g

Sprzedam tokarnię 1 m to-
czenia 1ra pryzmach 1948
rok prod. Pila, ul. Okólna
36 m. 2. 24969g

Sprzedam traktorek ogra-
dowy „Siemensa” o mocy
6 KM, szerokość uprawy
70 cm, głębokość do 30
cm Poznań, Dzierżyńskie
go 130 m. 5. 25037g

OKRĘGOWE PRZEDSIĘB. HANDLU OPAŁEM
W POZNANIU, ulica Konfederacka — Barak nr 4
Telefony: 654-92, 658-63, 659-67

II PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:
SAMOCODU OSOBOWEGO (LIMUZYNY)
MARKI „FORD” V-8.
Cena wywoławcza 22.500,— złotych.

Przetarg odbędzie się dnia 6 sierpnia 1959 r.,
o godzinie 13 w biurze Hurtowego Składu Opa-
łowego nr 398, w Poznaniu, przy ulicy Magazy-
nowej nr 38 — tel. 16-26.

Do przetargu mogą przystąpić wymienieni w § 8
zarządzenia Min. Komunikacji z 8 maja 1959
(Mon. Polski nr 56, poz. 353).

Przystępujący do przetargu zobowiązani są
wpłacić najpóźniej w przeddzień przetargu w ka-
sie Przedsiębiorstwa lub na jego konto w IV
O. M. NBP w Poznaniu nr 1221-6/1-23 wadium
w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej.

Przedmiot przetargu można oglądać codzien-
nie w miejscu przetargu w godz. od 6,30—14,30,
w soboty do godz. 12,30. K5544

WLKP. FABRYKA MASZYN MLYNSKICH
w Rogoźnie Wlkp., ul. Zw. Stalingradzkich 5

OGLASZA PRZETARG

na wykonanie kapitalnego remontu (roboty bu-
dowlane) budynku mieszkalnego o wymiarach
20 × 10 × 7 m oraz smołowanie dachów na ha-
lach fabrycznych o łącznej powierzchni 3.600 m²,
wykonanie okien i malowanie 3 hal o łącznej
kubaturze 5.570 m³.

W przetargu mogą brać udział przedsiębior-
stwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Otwar-
cie ofert nastąpi dnia 31. VII. 1959 r. Szczegó-
łowych informacji udziela Dział Gł. Mechanika,
tel. 80, wewn. 5.

Zastrzega się wybór oferenta. K5529

OGLASZANIA DROBNE

Mleczko pszczele — pole-
ca mgr Jabłoński. Poz-
nań — informacja: telefon
36-13. 24983g

Sprzedam traktor „Ze-
lor” po kapitalnym remon-
cie. Palicki, Barlinek, Ry-
nek nr 5, pow. Myślibórz,
w. szczeciński. 24928g

Okazyjnie sprzedam sa-
mochód DKW, karoseria
stalowa, Rawicz, ul. Jan-
ka Krasickiego 28 m. 8.
25036g

Lisy piesaki — 700 zł szt-
ka 10—12 — tygodniowe
sprzedam okazjnie z bra-
ku karmy. Piątkowo k.
Poznań nr 42 (6 km) u
soltysa. 25037g

Sprzedam barak na roz-
biórke 2 pokoje z kuchnią.
Poznań — Staroleka Wielka,
Miechowska 15. 25024g

Sprzedam motocykl „Ja-
wa” 175 cm, przejecha-
nych 1100 km w idealnym
stanie, Poznań-Wola, Ol-
zawska 8. 25747g

Sprzedam pilnie samocho-
dy I fa furgon, DKW 700
osobowy. Poznań, Krasze-
wskiego 30. 25759g

Pralki „WiRo 5” po 1.300
zł z 10-letnią gwarancją.
Bardzo delikatne i dokła-
dnie pranie w partiach do
5 kg suchej bielizny. Ad-
res producenta: W. Ro-
dziewicz, Poznań, ul. Ogro-
dowa 15, tel. 16-60 (war-
sztat). Prawa patentowe
zastrzeżone. 25795g

Samochód „Hansa” po re-
moncie sprzedam, Poznań,
Jarochowskiego 6 m. 4, tel.
653-10. 25804g

Pilnie taśmową z motorem
sprzedam, Poznań, ulica
Traugutta 27. 25841g

Samochód P-70 prawie
nowy sprzedam. Poznań,
Czerwonej Armii 48 m. 6.
25870g

Okazja! Nowy motocykl
Simson-Sport, produkcja
1959 r. przebieg 4.000 km
sprzedam, Poznań, Garba-
ry 2 m. 5. 25933g

Samochód furgonetki 1/2 t.
sprzedam, Mosina, Budzyń-
ska 9. 25959g

Owczarka niemieckiego
młodego sprzedam. Po-
znań, Dąbrowskiego 25 m.
3. 25956g

Korek naturalny sprzedam.
Zgłoszenia: Ulańska
8 m. 6. 25970g

Sprzedam samochód „Mer-
cedes V-170, Gniezno, Kra-
sickiego 28. 25978g

Sprzedam samochód oso-
bowy maolitrażowy. Poz-
nań, Strzelecka 29, war-
sztat, od godz. 8—16.
25981g

Lokale

Mgr farmacji poszukuje
mieszkania wylączonego
do 25 tys. zł. Oferty Biuro
Ogłoszeń, Świerczewskie-
go 3 dla 24723g.

Inteligentny rencista, po-
szukuje pokoju umeblow-
wanego z całodziennym
wyżywieniem i opieką naj-
chętniej u inteligentnej
emerytki wzgl. rencistki.
Oferty Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dla
24955g.

Zamienię pokój z kuchnią,
dozorstwem (mały metraż
na podobne bez dozorstwa.
Poznań, ul. Grobla 6 m.
11. 25315g

Zamienię samodzielny,
komfortowy pokój z kuch-
nią na dwa pokoje z kuch-
nią. Warunki korzystne.
Oferty Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dla
25805g.

Poszukuję garażu najchę-
tniej w okolicy Łazarza.
Oferty Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dla
25808g.

Mieszkanie wylączone lub
domek jednorodzinny kupię
wspólnika. Oferty Biuro
Ogłoszeń, Świerczewskie-
go 3 dla 25858g.

Kawaler prowadzący wła-
sne przedsiębiorstwo w te-
renie poszukuje niekupu-
jącego pokoju. Warunki
do omówienia. Oferty Bu-
ro Ogłoszeń, Świerczew-
skiego 3 dla 25887g.

ZAKŁ. PRZETW. OWOCOWO-WARZYWNEGO
„PUDLISZKI”
W PUDLISZKACH, powiat Gostyń
ogłaszają

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:
samochodu osob. marki „SKODA-SEDAN” 1102,
cena wywoławcza 7.900,— zł.
Przetarg publiczny odbędzie się w dniu 31 lip-
ca 1959 r., o godz. 10 w siedzibie Zakładów w Pud-
liszkach na zasadach zarządzenia Ministra Ko-
munikacji z dnia 8 maja 1957 r. (Monitor Pol-
ski nr 36).
Przystępujący do przetargu zobowiązani są
złożyć wadium w wysokości 10 proc. ceny wy-
woławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu
w kasie Zakładu.
Samochód można oglądać w Zakładach Pud-
liszki za wyjątkiem niedziel i świąt codziennie
od godz. 13—15 po uprzednim zgłoszeniu się w
biurze transportu. K5565

ZAKŁADY ROSZARNICZE „PIŁA”
w Pile, ul. Boh. Stalingrada 154

I PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż
SAMOCODU OSOB. MARKI „MERCEDES” 230
cena wywoławcza 30.000 zł.

Przetarg ustny odbędzie się w dniu 5. VIII.
1959 r. o godz. 10.30 w Pile przy ul. Boh. Stal-
grada 154.

Do przetargu przystąpić mogą osoby wymie-
nione w zarządzeniu Min. Komunikacji z dnia
8. V. 1957 r. (Mon. Polski nr 56, poz. 353).
Przystępujący do przetargu winien złożyć wa-
dium w wysokości 10 proc. sumy wywoławczej,
najpóźniej w przeddzień przetargu na konto
1217-6-85 NBP Pila. Oględzin pojazdu można do-
konać codziennie w godz. od 10—13 w. w. Za-
kładach. K5526

Unieważniamy

pieczęć firmową o następującej treści:
**Rejonowe Przedsiębiorstwo Młynów Gospodar-
czych w Poznaniu, Młyn nr 188 we Wronkach,
Srutownik w Cmachowie.** K5524

Nieruchomości

Książ — działki budowl-
ne blisko dworca prze-
dam. Władysław Marczak,
Książ, Kościuski 9, pow.
Śrem. 24844g

Parcelę w Swarzędzu
1.300 m² przy stacji kole-
jowej sprzedam. Adres
wskazę Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dla
24851g.

Uzbrojony plac pod bu-
dowę w centrum miasta
Wrześni sprzedam. Adres
wskazę Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dla
24946g.

Gospodarstwo 17 ha prze-
dam z zabudowaniami. Nie-
chanowo, pow. Gniezno.
Oferty Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dla
24976g.

Gospodarstwo 21 ha — 1/2
ki 1/2 ha, ziemia buracz-
nicza, maszynowa zabudowa-
nia, w dużej wsi (kościół,
szpital, mleczarnia, szko-
ła, połączenie kolejowe,
miasto — 8 km) sprzedam
całość lub połowę okaz-
jnie. Oferty Biuro Ogło-
szeń, Świerczewskiego 3
dla 24986g.

Właściciel sprzedaje parcelę
pod indywidualną zabu-
dowę 500 i 800 m w Po-
znaniu przy szosie War-
szawskiej przed Antonin-
kiem. Oferty Biuro Ogło-
szeń, Świerczewskiego 3
dla 25731g.

Sprzedam pracownię cu-
kierniczą z 1/5 domu w
Poznaniu lub przyjmie
wspólnika. Oferty Biuro
Ogłoszeń, Świerczewskie-
go 3 dla 25750g.

Parcelę do 1000 m² w Pus-
zczykowie względnie w
Puszczykowie kupię od
właściciela. Oferty Biuro
Ogłoszeń, Świerczewskie-
go 3 dla 25764g.

Parcelę w pięknej okoli-
cy miasta uzbrojoną za-
drzewioną blisko tram-
waju i autobusu sprzedam.
Oferty Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dla
25934g.

Willę komfortową prze-
dam Poznań-Antoniów.
Adres wskazać Biuro Ogło-
szeń, Świerczewskiego 3
nr 25827g.

Resztówka 26 ha z elektry-
fikowaną w pobliżu ośrod-
ka przemysłowego do
sprzedania. Oferty Biuro
Ogłoszeń, Świerczewskie-
go 3 dla 25886g.

Kawaler solidny, wiek i
wzrost średni, pragnie za-
poznać panią wzrostu o-
kolo 155, szczupłą, lat 30 do
40. Cel matrymonialny.
Oferty Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dla
25451g.

Wdowa, lat 43, przystojna,
szczupła, z mieszkaniem,
poszukuje inteligentnego
paru do lat 55, w celu ma-
trymonialnym. Oferty Bu-
ro Ogłoszeń, Świerczew-
skiego 3 dla 25301g.

Wykonuję wszelkie prace
frezarskie. Warsztat Ślu-
sarsko-Mechaniczny, Poz-
nań-Debiec, Jabłonkowska
29. 23800g

Pożyczki 10.000 zł poszuku-
ję. Oferty Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dla
23837g.

Wykonam domki 1-rodzinn-
ne. Materiał powierzony
lub własny. Tel. 656-94.
23840g

Matrymonialne

Kawaler, lat 38, z Pozna-
nia, rzemieślnik, wysokiego
wzrostu, kulturalny,
dobrego charakteru, po-
zna pannę, przystojną, o
podobnych walorach z
mieszkaniem w Poznaniu.
Rozwiedziony wykluczone.
Poważne oferty Biuro
Ogłoszeń, Świerczewskie-
go 3 dla 25076g.

Kawaler solidny, wiek i
wzrost średni, pragnie za-
poznać panią wzrostu o-
kolo 155, szczupłą, lat 30 do
40. Cel matrymonialny.
Oferty Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dla
25451g.

Wdowa, lat 43, przystojna,
szczupła, z mieszkaniem,
poszukuje inteligentnego
paru do lat 55, w celu ma-
trymonialnym. Oferty Bu-
ro Ogłoszeń, Świerczew-
skiego 3 dla 25301g.

Wykonuję wszelkie prace
frezarskie. Warsztat Ślu-
sarsko-Mechanic

Polacy z Westfalii w Poznaniu

Widzę sympatię i współpracy naszych Czytelników z rolnikami przebywającymi na obczyźnie nie datują się od dziś. Pamiętam dobrze jak przed dwoma laty „Głos” zebrał 640 książek dla biblioteki Związku Polaków „Zgoda” w Niemczech. Nic więc dziwnego, że w czasie 3-dniowego pobytu 58-osobowej wycieczki chórów polskich z Westfalii i Nadrenii w Poznaniu skontakt-

my się wyjeżdżać również do większych skupisk Polaków w Belgii i Holandii. A ile oroku ma pieśń polska świadczy najlepiej przykład p. Apolonii Goli — najstarszej członkini chóru, która od kilkudziesięciu lat — mieszkając daleko — pokonuje 15-kilometrową odległość, by uczęszczać na próby chóru.

No, może jeszcze o przyjęciu — serdecznym i bezpo-



Dyrygent chóru Roman Kaczmarek składa wieniec na grobie prezesa Zw. Polaków w Niemczech Jakuba Przybylskiego w 10-tą rocznicę śmierci. Fot. — Franciszek Maćkowiak

towaliśmy się z p. Leonem Nagórskim, członkiem Zarządu Związku Polaków.

Dowiedzieliśmy się od niego, że przesłane przez nas książki przekazane do gromad — najmniejszych skupisk Polaków. Tam często słowo pisane jest jedyną więzią z ojczyzną, której wielu nigdy w życiu nie widziało

— Całe szczęście, że ostatnio łatwiej zorganizować wycieczkę do kraju — mówi p. Nagórski. — Jest to najlepszy środek propagandy. Ja sam za każdym razem widzę szalone zmiany.

— Może kilka słów o pracy chórów?

— Do działalności chórów przywiązujemy dużą wagę. To nie tylko śpiew, ale często również zachowanie języka ojczystego. Dlatego też staraliśmy się, zgotowanym nam przez Wielkopolskie Towarzystwo Śpiewacze. Cieszą nas również odznaczenia dyrygentów — bodziec do ciężkiej w naszych warunkach, pracy. Co dalej? Kilku naszych dyrygentów zostaje na przeszkoleniu w Poznaniu, kilku z nas

* Rozmaitości

Oddział Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Przemysłu Spożywczego w Poznaniu zorganizuje nauczanie języków przy pomocy nagrań magneto-fonowych. Utrwalone na taśmie pogadanki niewątpliwie ułatwią inżynierom i technikom zapoznanie się z najwłaściwszą wymową.

ODPOWIADAMY

Inwalida z ul. Parkowej. Od opłat za korzystanie z urządzeń radiodiodowych zwolnieni są: niewidomi, którzy utracili najmniej 85 proc. wzroku oraz inwalidzi wojscy i wojenni, jeśli, oprócz pobierania renty, nie mają innych źródeł dochodu. Aby takie zwolnienie nie od opłat otrzymać, należy mieć: oświadczenie z Prezydium DRN, stwierdzające, że poza rentą, nie ma Pan pobocznych dochodów oraz zaświadczenie o inwalidztwie, wydane przez Związek Inwalidów.

H. S., ul. Ostrówek. Komisja lekarska nie dopatrywała się w postępowaniu dyżurnego lekarza z Przychodni Obwodowo-Rejonowej — Nowe Miasto, lekceważącego traktowania pacjentki. Równocześnie komisja zarządziła, by dr D. nawet do młodocianych pacjentów nie używał zwrotu „ty”.

Stały Czytelnik z Szulaga. Zamieścilibyśmy, gdyby list Pana nie był anonimowy.

Wszystkim naszym czytelnikom, zwracającym się do redakcji o podanie tabeli wygranych „Loterii 1.000 szkół”, podajemy do wiadomości, że loterię tę organizowała „Gazeta Poznańska” i tam też należy się zgłaszać po informacje wygranych.

W Tarnowie Podgórnym

Pierwsza

Szkoła Tysiąclecia

w pow. poznańskim

Mieszkańcy Tarnowa Podgórnego, wzorowej gromady w pow. poznańskim mogą być zadowoleni, że właśnie ich wieś wybrano na miejsce powiatowych obchodów 15-lecia Polski Ludowej. W uroczystościach weźmie także udział delegacja Komitetu Wojewódzkiego Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec z Cottbus (NRD).

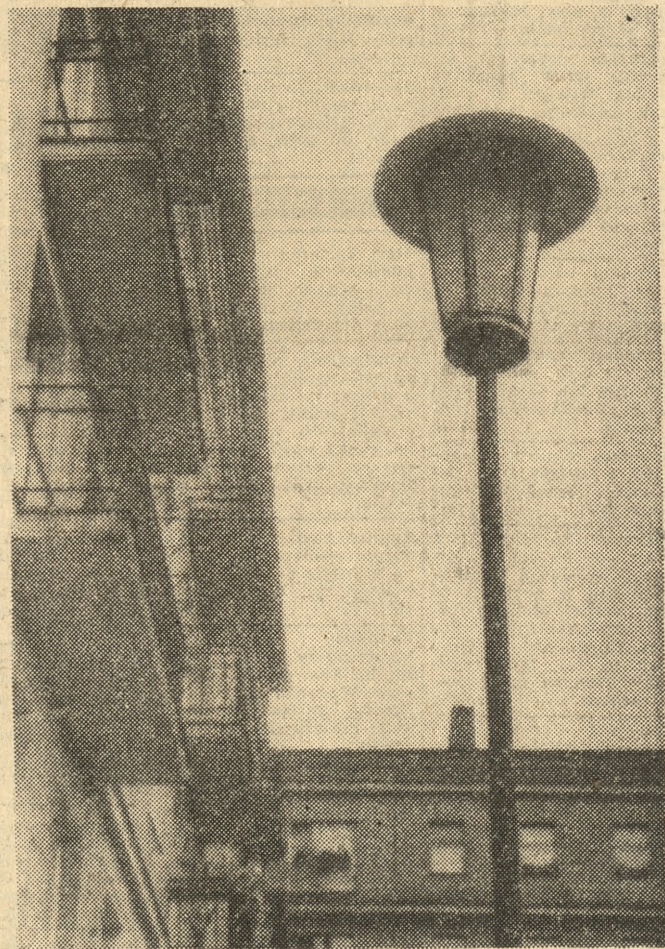
W programie obchodów przewidziany jest pochód na plac budowy szkoły — pomnika Tysiąclecia, gdzie nastąpi położenie kamienia węgielnego pod budynek. Od godz. 12 popisywać się będą regionalne zespoły artystyczne, m. in. zespół z Cottbus, który gości obecnie w Wielkopolsce.

Również dziś nastąpi otwarcie wystawy p. t. „15-lecie Polski Ludowej”. W miejscowym parku grać będzie do tańca orkiestra, podobnie jak na innych zabawach ludowych, których setki organizuje się w naszym województwie.

(emp)

Kto znalazł?

21 bm. o godz. 15 przy ul. Towarowej p. W. P. zgubił dwie pary bucików dziecięcych (dzieci jadą na kolonie). Uczciwego znalazcę prosimy o zwrot do redakcji „Głosu” ul. Grunwaldzka 19 pok. 59.



Nowe latarnie na Placu Młodej Gwardii. Fot. E. Kitzmann

Za 20 koni — milion złotych

Państwowa Stadnina Koni w Racocie (pow. Kościół) zna jest nie tylko w Polsce. Przy różnych okazjach, zwłaszcza w związku z Międzynarodowymi Targami Poznańskimi — zjeżdżają tu często przedsiębiorcy zagraniczni interesujący się hodowlanym przychowkiem stadniny.

Kontakty te dają owoce — ostatnio np. na rynkach zagranicznych ułokowaliśmy 20 rasowych koni półkrwi poznańskiej i półkrwi angielskiej, za które otrzymaliśmy milion złotych. Konie zakupiła Szwajcaria, Belgia, Holandia i Kanada.

(K. Rzem.)

INFORMUJEMY

Aeroklub Poznański organizuje od 27 bm. do 2 sierpnia br. w Ośrodku przy ul. Marcelińskiej 21 kurs instruktorów modelarstwa lotniczego. Kandydaci — w szczególności nauczyciele lub uczniowie szkół pedagogicznych — mogą zgłaszać się do 25 bm. Uczestnicy kursu otrzymają bezpłatne wyżywienie i noclegi.

Lipiec	Święto
22	Odrodzenia
środa	Polski
	Słońce:
	wsch.: g. 4.41
	zach.: g. 20.43

Teatry

NOWY — godz. 19.30 „Damy i huzary”;

Kina

APOLLO — g. 13.30, 18 i 20.30 „Uśmiech nocy” (szwedzki, 18 l.); BALTYK — godz. 13.30, 18 i 20.30 „Serce matki” (radz., 14 l.); RIALTO — g. od 14—20.15 „Człowiek w przestworzach” (ang., 12 l.); MUZA — g. 15, 17.30 i 20 „Pojedynek” (radz., 18 l.); WARTA — godz. od 14—20 „Lecą żurawie” (radz., 16 l.); GWIAZDA — g. od 10—12 bajki, g. 13 i 15.30 „Irena, do domu” (polski, 7 l.); PANORAMA — g. 17.30 i 20 „Koni polny” (radz., 12 lat); CZTERNASTKA — g. 15, 17.30 i 20 „Eskadra Nietoperz” (niem., 18 l.); DOM KULTURY MO — g. 15, 17.30 i 20 „Dom pod urwiskiem” (węg., 18 l.); MINIATURA — g. 15.45, 18 i 20.15 „Popiół i diament” (polski, 14 l.); WOJSKOWE — g. 10 — bajki, g. 17.30 i 20 „Zaloga” (polski, 7 l.); SCALA — g. od 14—20 „Skarb” (polski, 10 l.); OSIEDLE — g. 13 i 20 „Lecą żurawie” (radz., 13 l.); MALTA — g. od 16—20 „Zakazane piosenki” (polski, 7 lat); HUTNIK — g. 14 poranek, g. 16.45

Mecz Polska - Anglia

z udziałem Krzyszkowiaka, Chromika i Schmidta

Przysłowiowe morze atramentu wylano opisując dolegliwości czołowych naszych biegaczy Chromika i Krzyszkowiaka. Jest to chyba jednak usprawiedliwione, gdyż najpopularniejszymi polskimi sportowcami, do których należą wymienieni, interesuje się każdy kibic. Kiedy więc podczas meczu Polska — Jugosławia w Krakowie uciął sobie krótką rozmowę z jednym z członków lekkoatletycznego „sztabu trenerskiego” — Tadeuszem Kępą, za pytałem go w pierwszym rzędzie o zdrowie naszych biegaczy.

— Tegoroczny sezon rozpoczął się bardzo fatalnie dla Krzyszkowiaka — powiedział on. — Dolegliwości przewodu pokarmowego wyeliminowały go spośród czynnie uprawiających sport. Na szczęście Krzyszkowiak wyleczył się. Dolega mu tylko ścięgno Achillesa.

— Kiedy Krzys rozpocznie treningi?

— Już rozpoczął. Znajduje się on w dobrej formie fizycznej i psychicznej. W tych dniach wyjedzie on do Oliwy na obóz kadry, gdzie odbędą się próbnymi starty. Pierwszy występ w poważniejszym meczu będzie zależał od tych właśnie biegów kontrolnych. Myślę jednak, że powinniśmy go zobaczyć w meczu z Anglią.

— Czy dolegliwości Krzyszkowiaka nie były spowodowane zbyt ciężkim treningiem i wczesnymi startami?

— Absolutnie. Wbrew temu, co zarzucają nam Niemcy, że dajemy biegaczom „koński trening” i ich starty poprzedza pobieranie narkotyków, z całą stanowczością twierdząc, że trening nasz jest właściwy. Zawodników prowadzimy bardzo łagodnie i długo utrzymujemy się w formie. Wielu na tomiast naszych zachodnio-europejskich konkurentów szybko

Lekkoatletyka po krakowsku

• PPIS - owi „bardzo” zależało na dokładnej obsłudze prasowej meczu z Jugosławią. Liczne grono dziennikarzy, które z całego kraju zjechało się do Krakowa dowiedziało się, że przeznaczono dla nich „aż” ...10 biletów.

• Znały skoczek Mroczński został szczęśliwym ojcem syna, który dziś liczy sobie już... 3 dni.

— Czy widziałeś już małego? — spytałem.

— Ale skąd. Najpierw nie wpuścili mnie do kliniki, a potem musiałem wyjechać do Krakowa.

• Omal nie doszło do tragicznego wypadku podczas rzutu młotem. Rutowi wylazł się młot z ręki i poszybował w bok. Upadł dosłownie o centymetry od jednego z porządkowych. Cały stadion zamrł. Skończyło się jednak na strachu.

• Publiczności na stadionie było raczej mało. Niżej podpisanemu, znającemu zainteresowanie lekkoatletyką w Poznaniu chciałoby się powiedzieć: a gdyby tak wrzucić jakiś poważniejszy mecz międzypaństwowy u nas? (Wł. Of.)

19 „Kryż walcących” (polski, 18 l.); PIAST — g. 17 i 19 „Uwielbienie” (węg., 12 l.); WZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 15.45 i 13 „Śmiech zabroniony” (niem., 12 l.); g. 20.15 „Deszczowy lipiec” (polski, 16 l.); RUSALKI (Swarzędz) — g. 16 „Domek z kart” (polski, 12 l.); g. 18 i 20 „Umberto D” (włoski, 18 l.); FOTOPLASTIKON — g. od 9 do 21 „Podróż po Włoszech”;

g. 19 „Kryż walcących” (polski, 18 l.); PIAST — g. 17 i 19 „Uwielbienie” (węg., 12 l.); WZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 15.45 i 13 „Śmiech zabroniony” (niem., 12 l.); g. 20.15 „Deszczowy lipiec” (polski, 16 l.); RUSALKI (Swarzędz) — g. 16 „Domek z kart” (polski, 12 l.); g. 18 i 20 „Umberto D” (włoski, 18 l.); FOTOPLASTIKON — g. od 9 do 21 „Podróż po Włoszech”;

wane zbyt ciężkim treningiem i wczesnymi startami?

— Absolutnie. Wbrew temu, co zarzucają nam Niemcy, że dajemy biegaczom „koński trening” i ich starty poprzedza pobieranie narkotyków, z całą stanowczością twierdząc, że trening nasz jest właściwy. Zawodników prowadzimy bardzo łagodnie i długo utrzymujemy się w formie. Wielu na tomiast naszych zachodnio-europejskich konkurentów szybko

ko gaśnie. Przykładów takich jednonosezowych gwiazd długich dystansów naliczylibyśmy bardzo dużo.

Kto kim idzie?

Środa
Godz. 11 — Polonia P-ń — Polonia Nowy Tomysl. Mecz piłkarzy o mistrz. III ligi na Główniej.

14 — Zawody kajakowe, wioślarskie i motorowodne na Malcie.

19 — Olimpia — Wawel (Kraków). Towarzyski mecz piłkarski na Gołębini.

Pokaz akrobatyki motorowej w wykonaniu zespołu czechosłowackiego. Stadion „22 Lipca”.

Wł. Ofierski



Tradycyjny Rajd Tatrzański odbywa się w Zakopanem po raz trzynasty. Należy on do jednej z najtrudniejszych prób rajdowych dla motorowców. Świadczy o tym najlepiej powyższe zdjęcie.

Na starcie, obok kierowców polskich, stanęli reprezentanci NRD, Anglii, Szwecji, CSR, Austrii i Nowej Zelandii. W konkurencji zespołowej bardzo dobrze prezentują się drużyny: szwedzka i czechosłowacka. Polska stanowi wyrównany zespół.

Rewelacja pierwszego, bardzo ciężkiego etapu, który ukończyło 113 kierowców, był Mirosław Malec (Polska). Przybył on do mety bez punktów karnych. Rajd, któremu towarzyszy duże zainteresowanie — trwa. (p)

CAF — fot. Olszewski

„SOP” zdobyło 45 tysięcy Wielkopolan

Związek Młodzieży Socjalistycznej zainicjował z okazji XV-lecia PRL akcję zdobywania „Sportowej Odznaki Piętnastolecia”. Odznaka zdobyła sobie już prawo obywatelstwa. Akcja SOP-u jest swojego rodzaju eksperymentem. Inicjatorzy postawili sobie bowiem za cel zdobycie dla kultury fizycznej nowych ludzi, którzy dotychczas mieli z nią niewiele wspólnego.

Zdobycie tej odznaki w Wielkopolsce zaczyna się „rozkręcać”. Jak komunikują nam organizatorzy — uzyskano już ponad 45 tys. odznak. — Naturalnie, większość zdobywców rekrutuje się z uczestników Biegów Narodowych, zrzeszonych w LZS, tym niemniej wiele norm zdobyto w czasie tegorocznego Święta Kultury Fizycznej, jak i w czasie specjalnie zorganizowanych imprez. Masowe zdobywanie odznak postanowiła przeprowadzić Wielkopolska Chorągiew Harcerska na obozach.

Dużo zainteresowania wykazują zakłady pracy. M. in. w Zakładach H. Cegielskiego powstała komisja koordynacyjna, w skład której weszli przedstawiciele: ZMS, LPZ, PTT-K oraz reprezentantów KS Warta. Komisja ta spodziewa się, że do akcji zdobywania odznak stanie około 3.000 pracowników.

Jak się okazuje, zdobywanie SOP w Wielkopolsce przebiega pomyślnie, gdzie właściwie do sprawy zabrały się komisje organizacyjne. Dobrze spisują się powiaty: Krotoszyński, Śrem, Środa i Koło. Są, niestety, powiaty, w których akcja „leży”. Do takich powiatów należy: Międzybóże, Oborniki czy też Września.

Do zdobywania SOP nie włączają się jeszcze kluby sportowe, koła LPZ i PTT-K. (x)

Cyrk

„CYRK HUMBERTO” — godz. 15 i 19 — plac przy ul. Ratajczyka — tel. 42-95.

Dyżury pełnią:

PAŃSTW. SZPITAL KLIN. IM ŚWIECICKIEGO (chirurgia) — al. Prybyłęwskiego 49, tel. 624-17; SZPITAL MIEJSKI IM. RASZEI (wewnętrzne), ul. Mickiewicza 2, tel. 81-96; WOJEW. SZPITAL DZIECIĘCY (chirurgia dziecięca) — do 14 lat, ul. Św. Józefa nr 8/9; APTEKI: Dzierżyńskiego 144, Głogowska 72, Ostroroga 8, Dąbrowskiego 76, Rynek Śródecki 1, 23 Lu tego 18, Główna 33.

Na froncie piłkarskim

26 bm. przystąpią do drugiej serii rozgrywek mistrzowskich piłkarze klas B i A. Rozgrywkę B-klasowców przeprowadza się w sześciu grupach. Walczy w nich łącznie 68 drużyn. W klasie A zespoły podzielone są na trzy grupy, po 12 drużyn w każdej. (x)